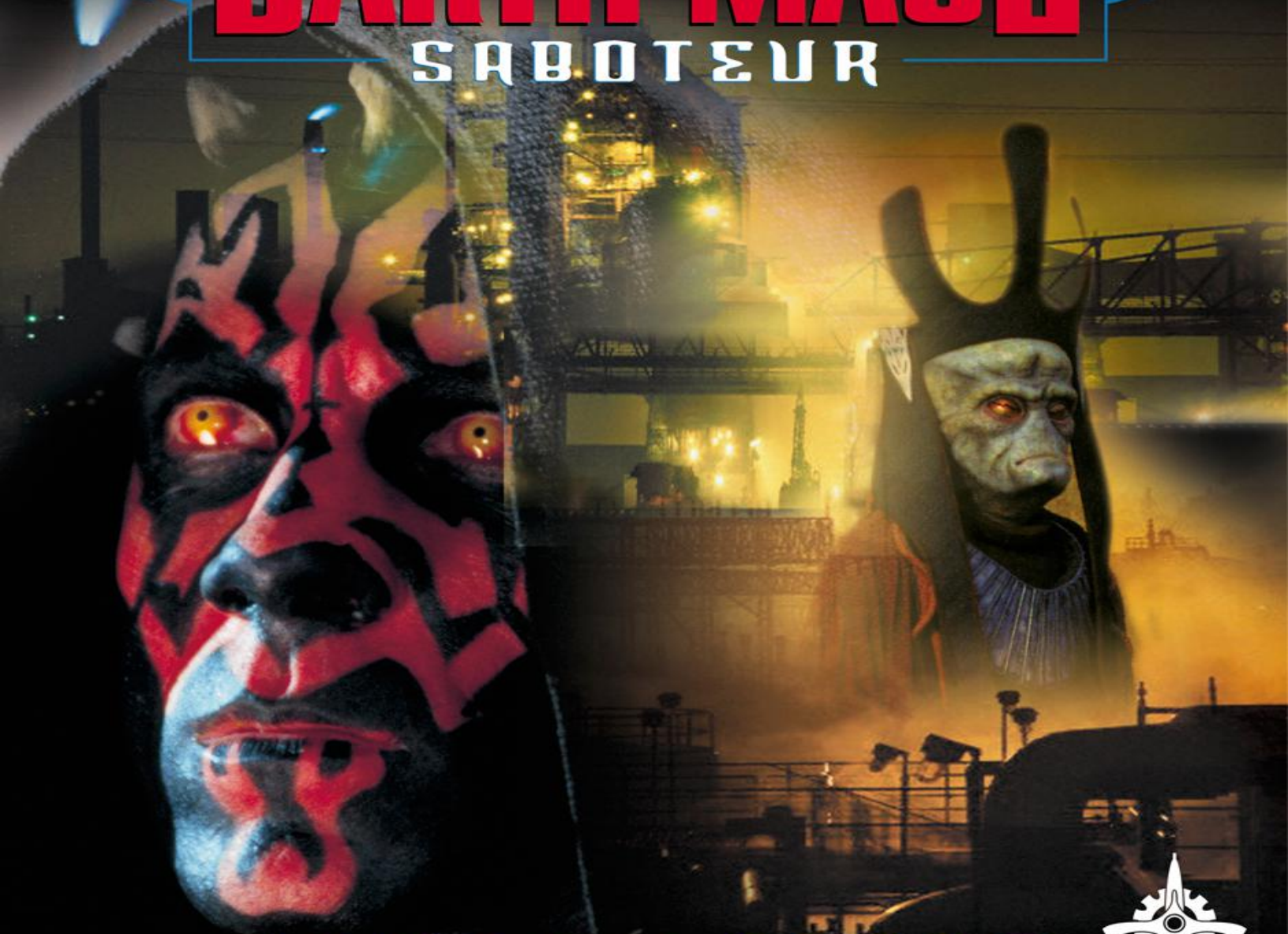


STAR WARS

DARTH MAUL

SABOTEUR



JAMES LUCENO

NEW YORK TIMES BESTSELLING AUTHOR



**STAR
WARS**

DARTH MAUL

SABOTAŻYSTA

JAMES LUCENO


AMBER

Przekład (tłumaczenie fanowskie):

Jabba the Best

Neurofinix

A Del Rey® Book

Published by The Ballantine Publishing Group

Copyright © 2001 by Lucasfilm Ltd. & ™.
All Rights Reserved. Used Under Authorization.

All rights reserved under International and Pan-American Copyright Conventions. Published in the United States by The Ballantine Publishing Group, a division of Random House, Inc., New York, and simultaneously in Canada by Random House of Canada Limited, Toronto.

Del Rey is a registered trademark and the Del Rey colophon is a trademark of Random House, Inc.

www.starwars.com

www.starwarskids.com

www.randomhouse.com/delrey/

eISBN 978-0-345-44735-7

Niemalże każda planeta w sektorze Videnda mogła zaproponować coś, dla czego warto ją odwiedzić. Ciepłe morza, zielone lasy lub żyzne łąki rozpościerające się aż po horyzont. Odległy świat Dorvalla miał kawałek z tego wszystkiego, jednak najbardziej słynął z olbrzymich złóż rudy lommitu, podstawowego składnika transpastali. Twardego, przezroczystego metalu używanego w całej galaktyce do produkcji okien i kabin statków kosmicznych oraz budynków naziemnych. Złóża lommitu były na Dorvalli na tyle bogate, że jedna czwarta miejscowej skromnej populacji była zatrudniona w przemyśle opartym na wydobywaniu i wstępnej obróbce lommitu. Przemysł na planecie kontrolowały dwie ostro konkurujące ze sobą kompanie – Lommite Limited oraz InterGalactic Ore.

Kredową rudę lommitu wydobywano głównie w rejonach tropikalnych planety. Główna baza Lommite Limited znajdowała się na zachodniej półkuli w szerokiej kotlinie pokrytej gęstym lasem, którą otaczały strome zbocza. Kiedyś znajdowały się tu pradawne morza, później ruchy płyt litosferycznych wypchnęły na powierzchnię olbrzymie, strome skały. Wysokie i skaliste góry zwieńczone bujną roślinnością, drzewami i paprociami prehistorycznych rozmiarów, wznosiły się ponad krainą jak oświetlone światłem słonecznym oślepiająco białe wyspy. Tryskały z nich malutkie wodospady, które musiały przebyć tysiące metrów zanim dotknęły dna doliny.

Jednak to, co kiedyś było odludziem stało się tylko następnym miejscem wydobywania lommitu. Potężne roboty wydobywcze wryły w zboczach wielu klifów obszerne chodniki górnicze oraz dwa okrągłe doki wystarczająco duże by zmieściły się w nich dziesiątki niezgrabnych transportowców kosmicznych. Skały były przewiercone dziesiątkami szybów górniczych, głębokie kraterki były zalane skażoną wodą, w której odbijały się jak w zamglonych lustrach słońce i niebo.

Nieustająca praca robotów była wspierana pracą żywych górników różnych ras, między którymi wydobywana ruda zacierła różnice. Nikomu nie zależało na tym jaki był naturalny odcień skóry, włosów, piór czy łusek górników, ponieważ każdy z nich był

pokryty cienką warstwą białego pyłu przypominającego swym odcieniem galaktyczny świt. Wszyscy zgodnie odczuwali, że od życia należy im się więcej, lecz Lommite Limited nie prosperowała na tyle, by móc sobie pozwolić wydobywać tylko przy pomocy robotów a Dorvalla nie oferowała innej możliwości zarobku. A jednak nie odbierało to marzeń niektórym górnikom.

Patch Bruit, kierownik prac terenowych kompanii Lommite Limited, był człowiekiem który pod warstwą rutyny z prochu rudy lommitu, bardzo długo marzył , aby rozpocząć wszystko od początku. Przeprowadzić się na Coruscant lub inny ze światów galaktycznego jądra i rozpocząć życie na swój sposób. Jednak jego marzenie było oddalone o całe lata a najprawdopodobniej nigdy go nie zrealizuje jeżeli nadal będzie swoją skromną płacę zwracać pracodawcy wydając ją w zdzierczych sklepach należących do kompanii i rozrzucając resztki, które zostaną na hazard i picie.

Dla Lommite Limited harował już niemal dwadzieścia lat i przez ten czas zdołał awansować z dziur w ziemi na stanowisko kierownicze. Jednak z lepszą pozycją w pracy zwiększała się odpowiedzialność i to bardziej niż oczekiwał. Po niedawnych przypadkach sabotażu przemysłowego kończyła mu się powoli cierpliwość.

Z kanciastej stacji kontroli, w której Bruit spędzał większość swego czasu pracy, rozpościerał się widok na las skał, wyrzutnię statków kosmicznych oraz lądowisko. Na licznych ekranach znajdujących się w stacji kontroli można było zobaczyć repulsorowe platformy, które przewoziły grupy górników do otworów wylotowych sztucznych jaskiń – głębokich blizn rozsianych po stromych zboczach gór. W kilku miejscach silne zwierzęta z potężnymi szyjami i łagodnymi oczyma pomagały podnosić platformy.

Technicy, którzy pracowali razem z Bruitem w stacji kontroli, lubili podczas pracy słuchać muzyki, którą jednak trudno było usłyszeć z powodu ciągłego huczenia maszyn wiertniczych, głębokiego buczenia zwierząt dźwigających platformy oraz okropnego hałasu odlatujących transportowców.

Ściany stacji kontroli były wykonane z transpastali w trzech warstwach o grubości palca. Miało to ochronić wnętrze stacji przed prochem z rudy lommitu, jednak w rzeczywistości takiej ochrony to nie zapewniało. Mikroskopijny proch, podobny do iłu, przenikał nawet najmniejszymi szczelinami i wszystko pokrywała jego cienka biała warstwa. Chociaż Bruit starał się pozbyć tej warstewki, nigdy mu się to nie udało. Nie pomagał nawet prysznic czy kąpiel ultradźwiękowa. Czuł go dokądkolwiek poszedł, w jedzeniu, które serwowano w restauracjach kompanii a czasami przenikał on nawet do jego snów. Proch lommitowy był na tyle wszędobylski, że kiedy patrzono na Dorvallę z kosmosu, to wydawało się, że planeta jest w rejonie równika opasana białym pasem.

Szczerliwym trafem w okręgu stu kilometrów od miejsca wydobywania rudy lommitu przez kompanię Lommite Limited byli wszyscy – górnicy, handlowcy a nawet barmani – w jednakowych tarapatach. Jednak to co na pierwszy rzut oka miałyby wyglądać jako jedna rodzinka w rzeczywistości takie nie było. Powtarzające się przypadki sabotażu wyhodowały atmosferę ostrożności i nieufności nawet między górnikami pracującymi jeden obok drugiego w szybach górniczych.

– Transportowce drugiej grupy są gotowe do odlotu, szefie – zgłosił jeden z ludzkich techników.

Bruit skierował wzrok na jeden z mechanicznych transportowców, sterowanych robotami, które miały za zadanie sprowadzić je na orbitę. Tam była wydobyta ruda przeniesiona na pokłady flotyli statków transportowych należących do kompanii a te następnie przewoziły ją do fabryk na planetach wzdłuż szlaku rimmiańskiego a czasami nawet aż na planety oddalonego jądra galaktycznego.

– Włącz sygnał ostrzegawczy – nakazał Bruit.

Technik nacisnął kilka przycisków na panelu sterowania po czym na zewnątrz rozległo się wycie syreny. Pracownicy wraz z robotami serwisowymi wynieśli się z terenu strefy startowej. Bruit zerknął na ekrany pokazujące transportowce z bliska. Szczegółowo przyglądał im się poszukując śladów czegoś podejrzanego.

– Strefa startowa jest pusta – stwierdził ten sam technik – Transportowce czekają na sygnał do startu.

Bruit skinął głową.

– Rozpocząć odliczanie.

Były to czynności rutynowe, które będą się powtarzać jeszcze co najmniej dziesięć razy, zanim Bruitowi nie skończy się czas pracy i to nastąpi jak zwykle dopiero długo po zachodzie słońca.

Osiem bezzałogowych transportowców dzięki repulsorom dźwignęło się z ziemi, zrobiło piruet i skierowało swe tępe dzioby na południowy – zachód. Powietrze pod nimi falowało pod wpływem żaru. Kiedy transportowce osiągnęły wysokość pięćdziesięciu metrów włączyły się silniki podświetlne i transportowce wystrzeliły wysoko w niebo zanieczyszczone prochem rudy lommitu.

Ziemia zatrzęsała się trochę i Bruit aż w kościach poczuł uspokajające huczenie. Wziął głęboki oddech i powoli wypuścił powietrze. Przez następną godzinę może sobie spokojnie odpocząć. Odwrócił się od widoku na strefę startową i wtedy jego kości i uszy zwróciły mu uwagę na zmianę w huczącym dźwięku – niepozorne obniżenie głośności, które nie miało prawo nastąpić.

Nagle zrozumiał co się dzieje. Na jego czole i dłoniach pojawił się lodowaty pot. Odwrócił się i przycisnął twarz do południowej, przezroczystej ściany stacji kontroli. Wysoko na niebie zobaczył dwa transportowce zbaczające z kursu reszty grupy. Gazy wylotowe z ich silników narysowały na niebie półokrąg w odróżnieniu od prostych linii transportowców podążających nadal na orbitę planety.

– Czternastka i szesnastka – potwierdził technik – Staram się wyłączyć ich podświetlne silniki i przełączyć z powrotem na repulsory. Bez reakcji. W dodatku przyśpieszają!

Oczy Bruita pozostawały nadal przyklejone do szyby.

– Dokąd się kierują?

– Z powrotem do nas!

Bruit przycisnął sobie rękę do czoła – włącz autodestrukcję.

Palce technika śmigały po panelu sterowania.

– Nie da się.

– Włącz systemy awaryjne.

– Ciągle brak reakcji. Systemy awaryjne zostały wyłączone.

Bruit wulgarnie zaklął. – Sprecyzuj ich kierunek.

– Kierują się wprost na Zamek.

Bruit rzucił wzrokiem na wymienioną skałę. Była jedną z największych w tej kopalni i nazywano ją tak dlatego, że jej zachodnią i południową ścianę ozdabiały naturalne wieże skalne.

– Zarządź ewakuację. Najwyższy priorytet.

W oddali zaczęły wyc syreny. Za kilka chwil Bruit zobaczył wybiegać górników z kopalni i naskakiwać na czekające platformy repulsorowe. Dwie wypełnione platformy już opuszczały się na ziemię.

– Przekaż obsłudze platform by pozostały w powietrzu – wycedził Bruit – Na ziemi nie będą bezpieczniejsi niż w kopalni. I wydostań stąd te roboty i zwierzęta!

Olbrzymi dwunogi robot wiertniczy wyszedł z jednego z szybów, włączył repulsory i rozpoczął opadanie w rzadkim powietrzu.

– Trzydzieści sekund do zderzenia – oznajmił technik.

– Katapultować roboty prowadzące transportowce.

– Są na zewnątrz.

Bruit zacisnął pięści. Dwa bezzałogowe transportowce pędziły obok siebie w dół, jakby ścigały się, który z nich pierwszy uderzy w Zamek. Podczas gdy Bruit patrzył na transportowce, technikom udało się wyłączyć silniki czternastki, natomiast szesnastka zaczęła się palić. Jednak transportowców nie dało się już zatrzymać. Spadały napędzane siłą ciężkości.

W stacji kontroli wszystkie roboty i żywe istoty kurczyły się za panelami sterowania, jedynie Bruit nadal stał przy oknie i wcale nie obchodziło go, że fala ciśnienia może zmienić transpastalowe ściany stacji w deszcz śmiertcionośnych pocisków.

Transportowce uderzyły w Zamek niemal równocześnie, trafiając w niego tuż ponad najwyższym położonym szybem, około pięćdziesiąt metrów pod zielenią zarośniętym wierzchołkiem skały.

Zamek zniknął w oślepiającym rozbłysku światła. Zaraz potem krainą rozległ się ogłuszający huk eksplozji, który odbijał się od stromych ścian skał. Z powierzchni skały oderwały się olbrzymie bryły kamieni, natomiast obie eleganckie wieże runęły na ziemię. Z wejść do korytarzy górniczych wyleciały chmury prochu. Wyglądało

to jakby Zamek próbował wykaszać z siebie wszelki lommit. Powietrze wypełniło się powiększającymi się chmurami pyłu, białymi jak śnieg. Niemal natychmiast proch zaczął osiadać, sypiąc się z nieba jak wulkaniczny popiół, zasypując wszystko w odległości stu metrów od miejsca wybuchu po tej stronie gór.

Bruit ciągle jeszcze stał bez ruchu, dopóki wirująca chmura prochu nie dosięgła stacji kontroli i widoku nie przesłoniła nieprzenikniona biel.

Kwatera główna kompanii Lommite Limited mieściła się przy podnóżu zachodniej części zbocza otaczającego dolinę. Nawet tutaj półcentymetrowa warstwa prochu zakrywała bujny trawnik i kwiaty ogrodowe, które dyrektor kompanii, Jurnal Arrant, zdołał wyhodować na tutejszej kwaśniej glebie.

Podeszwy butów Bruita pozostawiały w prochu wyraźne ślady, kiedy zbliżał się do kancelarii Arranta, z której rozciągał się wspaniały widok na całą dolinę i oddalone skały. Bruit zatupał nogami, chcąc otrząsnąć z butów czym jak najwięcej lommitu, jednak była to beznadziejna próba.

Kiedy wpuszczono Bruita do kancelarii, Jurnal Arrant stał koło okna, odwrócony plecami do wnętrza pomieszczenia.

– Tyle bałaganu – powiedział Arrant, kiedy usłyszał, że drzwi za Bruitem zamknęły się.

– Jeżeli pan myśli, że to jest okropne, to niech pan zaczeka do pierwszego deszczu. Będzie z tego papka.

Bruit miał nadzieję, że jego uwaga chociaż trochę zbanalizuje sytuację, jednak kiedy Arrant odwrócił się w jego stronę z rozdrażnionym wyrazem twarzy wyzbył się wszelkich iluzji.

Dyrektor Lommite Limited był schludnym i przystojnym człowiekiem niemal w średnim wieku. Na początku, po jego przybyciu na Dorvallę ze swej rodzimej Korelii, nie stronił od fizycznej pracy, kiedy było trzeba pomóc. Jednak kiedy kompania pod jego zarządem rozpoczęła prosperować, Arrant stał się bardziej wymagający i zdystansowany. Pozostawiał Bruitowi codzienne

sprawy kompanii. Arrant lubił nosić drogie tuniki w ciemnych kolorach, które zawsze na ramionach były posypane lommitem i dyrektor nosił je jak znak swojej funkcji. Chociaż na początku wielu pracownikom nie podobało się jego pozamiejskowe pochodzenie, tylko nie wielu mogło powiedzieć o nim cokolwiek złego, bowiem Arrant tylko dzięki własnemu wysiłkowi zmienił mało znaczącą lokalną firmę wydobywczą Lommite Limited w kompanię handlującą z wieloma planetami o dużym znaczeniu.

Arrant rzucił okiem na białe ślady, które zostawił Bruit na dywanie. Głośno westchnął, wskazał Bruitowi krzesło i sam usiadł za starym stołem, zrobionym z twardego drewna.

– Co ja mam z tobą zrobić Bruit? – zapytał teatralnie – Kiedy prosiłeś mnie o zaawansowany sprzęt monitorujący, załatwiłem go. Kiedy chciałeś więcej pracowników ochrony, zatrudniłem ich. Brakuje ci jeszcze czegoś? Wiesz o czymś, czego ci odmówiłem?

Bruit zacisnął wargi i przecząco kiwnął głową.

– Nie masz rodziny. Nie masz dziewczyny a przynajmniej o żadnej nie wiem. Więc wygląda na to, że zwyczajnie olewasz swoją robotę.

– Przecież pan wie, że tak nie jest – kłamał Bruit.

– Więc dlaczego nie robisz co do ciebie należy? – Arrant położył łokcie na stół i pochylił się do przodu.

– To jest już trzeci przypadek sabotażu w ciągu kilku ostatnich tygodni. Nie rozumiem dlaczego ciągle się to powtarza. Macie już jakieś poszlaki?

– Dowiemy się więcej kiedy znajdziemy i zbadamy roboty, które prowadziły te transportowce – stwierdził Bruit.

– Aktualnie one są pogrzebane pod pięciometrową warstwą pyłu.

– Dobra, załatw tę sprawę. Chcę żebyś skupił całą swoją uwagę na likwidacji sabotażystów odpowiedzialnych za te awarie. Jesteś pewien, że sobie z tym poradzisz, czy mam załatwić jakichś specjalistów?

– Nie dowiedzą się niczego więcej ode mnie – odpowiedział Bruit.

– Wraz z coraz większym powodzeniem naszej firmy na rynku, rośnie desperacja w InterGalactic Ore. W dodatku nie chodzi tu

tylko o współzawodnictwo handlowe. Wiele rodów, których członkowie pracują dla InterGalactic Ore prowadzi prywatne wojny z rodami, których członkowie pracują dla nas. Właśnie te właśnie były przyczyną co najmniej dwóch z ostatnich aktów sabotażu.

– Więc co proponujesz? Mam wszystkich wywalić z pracy i zatrudnić dziesięć tysięcy górników z Fondoru? W jaki sposób odbiłoby się to na wydobywaniu? I co gorsza, jak wpłynęłoby to na moją reputację tutaj?

Bruit wzruszył ramionami.

– Na te pytania nie jestem panu w stanie odpowiedzieć. Może nadeszła chwila, by na nasze problemy zwrócić uwagę senatu Republiki.

Arrant wytrzeszczył oczy na Bruita.

– Zabierać nasze problemy na Coruscant? Bruicie tutaj nie chodzi o żaden konflikt międzygwiazdny. To jest wojna korporacji handlowych a ja siedzę w okopach takich wojen dostatecznie długo, by wiedzieć, że najlepszym sposobem na załatwienie tej sprawy jest załatwić to samemu. Dodatkowo nie chcę żeby senat zaczął w tym maczać palce, bo wtedy nasz problem zamieniłby się w wyścig między Lommite Limited i InterGalactic Ore o to kto da większą łapówkę większej ilości senatorów.

Gniewnie potrząsnął głową.

– Zrujnowałoby nas to prędzej niż następne ataki sabotażystów.

Bruit otworzył usta chcąc odpowiedzieć, lecz właśnie wtedy odezwał się dźwięk z komunikatora Arranta i zaraz potem usłyszeli głos robota protokolarnego, sekretarza Arranta.

– Przepraszam, że panu przeszkadzam, lecz odebrałem ważną holotransmisję Neimoidianina Hatha Monchara.

Arrant zmarszczył brwi.

– Monchar? Nikogo takiego nie znam. Mniejsza z tym, przełącz go.

Z zamontowanego w podłodze dysku holoprojektorowego wyświetlił się naturalnej wielkości obraz Neimoidianina. Postać miała bladą zieloną skórę, czerwone oczy, była ubrana w kosztowną szatę i na głowie miała czarną czapkę, która miała chyba przypominać koronę.

– Pozdrawiam cię w imieniu Federacji Handlowej, Jurnelu Arrancie – rozpoczął Hath Monchar – Wicekról Nute Gunray przesyła wyrazy szacunku oraz życzy sobie, żeby pan wiedział, że Federację Handlową bardzo zasmuciło kiedy dowiedziała się o waszym ostatnim niepowodzeniu.

Arrant spochmurniał.

– Jak jest możliwe, że za każdym razem kiedy coś takiego się stanie Neimoidianie litują się nade mną jako pierwsi?

– Jesteśmy współczującą rasą – powiedział Monchar w basicu z ciężkim akcentem, przeciągając samogłoski.

– Słowa współczucie i Neimoidianie nigdy nie znajdują się w jednym zdaniu, Moncharze. Skąd w ogóle dowiedzieliście się o tym naszym niepowodzeniu, czy jak to tam nazywasz? Nie maczaliście w tym przez przypadek palców?

Migawkowe błony czerwonych oczu Monchara dostały skurczy.

– Federacja Handlowa nigdy nie zrobiłaby coś, co mogłoby zepsuć stosunki z jej potencjalnym partnerem.

– Z partnerem? – Arrant uśmiechnął się smutno.

– Miej przynajmniej tyle szacunku do mnie i mów prawdę, Moncharze. Chcecie naszch nadprzestrzennych dróg handlowych. Nie wiem ile zapłaciliście senatowi, żeby móc bezkarnie rozrabiać w strefie bezpodatkowego wolnego handlu, ale drogi do sektora Videnda sobie nie kupicie.

– W jedynym z naszych krążowników mógłby pan przetransportować dziesięć razy więcej rudy lommitu niż może pan w 20 swoich statkach transportowych.

– Na pewno tak, lecz za jaką cenę? Niedługo transport waszymi statkami kosztowałby nas więcej niż moglibyśmy na tym zarobić. Inaczej nie mógłby pan nosić tak kosztownych ubrań.

Monchar przez chwilę czekał zanim odpowiedział.

– Bardziej bylibyśmy zadowoleni, jeżeliby nasze partnerstwo powstało na pewniejszym gruncie. Nie chcielibyśmy, żeby Lommite Limited znalazła się w sytuacji, w której nie miałaby innego wyjścia poza dołączeniem do nas.

Arrant się rozzłościł i wyskoczył z krzesła.

– Grozisz mi, Moncharze? Co macie w planie? Chcecie tu wysłać swoje roboty i podbić nas?

Monchar zrobił przeczący gest. – Jesteśmy handlarzami, nie zdobywcami.

– Więc przestań mówić jak zdobywca, albo zgłoszę to Komisji Handlowej na Coruscant.

– Jest pan zdenerwowany – powiedział Monchar, nerwowo mnąc sobie lekko wysuniętą szczękę. – Może będzie lepiej jeżeli pogadamy później.

– Nie kontaktuj się ze mną, Moncharze. Ja skontaktuję się z tobą.

– Arrant wyłączył holoprojektor i usiadł znowu na krześle wypuszczając powoli powietrze przez zaciśnięte usta. Padlinożercy.

– wycedził po chwili. – Raczej pozwolę by Lommit Limited poszło na dno niż bym go sprzedał Federacji Handlowej.

Następującą ciszę przerwał natrętny pluskający dźwięk, dochodzący z zewnętrznej strony okien na suficie. – Co znowu? – zapytał Arrant i odwrócił się w kierunku, z którego dochodził dźwięk.

– Pada. – bąknął Bruit.

Mimo swych bogatych złóż lommitu oraz nieustannego zainteresowania Federacji Handlowej, Dorvalla dla większości obserwatorów była jedynie małą plamką wśród systemów gwiazdnych, które tworzyły galaktyczną Republikę. Jednak nikt z tych niewielu którzy obserwowali sytuację na Dorvalli nie patrzył z takim zainteresowaniem jak Darth Sidious, mroczny lord sithów.

– To współzawodnictwo między Lommite Limited i InterGalactic Ore bardzo mnie interesuje – powiedział Sidious, przechodząc przez obszerne i ciemne pomieszczenie, które było jego pracownią i zarazem schronieniem. Jego twarz pokryta zmarszczkami była ukryta pod kapturem, natomiast brzeg jego płaszcza ślizgał się po lśniącej podłodze. Jego głos był zgrzytliwy, pozbawiony emocji, nie był pozbawiony jednak naturalnych zmian w intonacji. – Widzę sposób, w jaki moglibyśmy te przepychanki wykorzystać – kontynuował.

– Tutaj pociągnąć, tam popchnąć, a obydwie spółki górnicze załamią się. Wtedy moglibyśmy darować Dorvallę Federacji Handlowej – rudę, drogi handlowe i głos Dorvalli w Senacie – i tym gestem zagwarantować sobie trwałą lojalność wicekróla Gunraya i jego podwładnych.

Sidious bardziej wyciągnął ręce z rękawów swej szerokiej szaty. Wicekról Gunray chce żebyśmy go przekonywali do współpracy z nami, lecz ja życzę sobie mieć go całkowicie w garści, żebym nie musiał wątpić w to, czy usłucha mych rozkazów. Kiedy uzyska Dorvallę, z całą pewnością zostanie awansowany na stałego członka zarządu Federacji Handlowej. Potem będziemy mogli realizować nasz wielki plan.

Sidious wysłał spojrzenie przez pomieszczenie aż do kąta pogrążonego w ciemności, w którym siedział nieruchomy jak posąg Darth Maul. Twarz pokrytą tatuażami miał schyloną, więc jedyne co Sidious widział, była korona ze szczytkowych rogów, które sterczały mu z gołej czaszki.

– Twoje myśli cię zdradzają mój młody uczniu – powiedział Sidious – Głowisz się nad moim ciągłym zainteresowaniem Neimoidianami.

Darth Maul podniósł głowę i nagle wydawało się, że zniknęło także to słabe światło, które oświetlało pomieszczenie. Jego mistrz ucieleśniał ukrytą i tajemniczą część Sithów, natomiast Maul był ucieleśnieniem wszystkiego czego można się bać.

– Przed tobą nie mogę ukrywać to co czuję, mistrzu. Neimoidianie są łakomi i mają słabe umysły. Uważam, że nie są godni roli, którą im przeznaczasz.

– Zapomniałeś jeszcze dodać, że są tchórzliwi i działają na dwa fronty – dodał Sidious.

– To przede wszystkim mistrzu.

Sidious niemal wyszczerzył zęby.

– Zdecydowanie nie są to cechy, które można podziwiać, lecz dla naszych potrzeb są użyteczne – doszedł aż do Maula.

– Żebyśmy osiągnęli nasz cel, będziemy zmuszeni współpracować z najróżniejszymi typami stworzeń i każde następne będzie jeszcze gorsze od poprzedniego. Jednak musimy to robić. Mogę cię upewnić, że Neimoidianie odegrają ważną rolę w naszym planie wprowadzenia nowego ładu w galaktyce.

Żółte oczy Maula wytrzymały przenikliwe spojrzenie Sidiousa. Mistrzu, w jaki sposób pomożesz Gunrayowi i Federacji handlowej opanować Dorvalę?

Sidious zatrzymał się kilka kroków dalej. Ty zostaniesz moim narzędziem, Darth Maulu.

Maul natychmiast znowu skłonił głowę. Jakie są twe rozkazy, mistrzu?

Sidious założył sobie ręce w bok. Powstań Darth Maulu i odwróć się do mnie. Dał swemu uczniowi trochę czasu, żeby mógł spełnić jego polecenie i dopiero potem kontynuował – Dotąd byłeś przykładnym uczniem. Nigdy nie zachwiałeś się w swoich zamiarach i swoje zadania pełniłeś bezbłędnie. Twe zdolności szermierskie są niezrównane.

– Mistrzu – powiedział Maul. – Żyję by ci służyć.

Sidious na chwilę zamilknął – to nigdy nie zapowiadało niczego dobrego. Są rzeczy pewne. – powiedział w końcu – jednak są one także nieprzewidywalne. Siła Ciemnej Strony jest nieograniczona,

ale tylko dla tych którzy przyjmą niepewność. To oznacza możliwość wybierania z wielu możliwości.

Darth Sidious podniósł rękę z dłonią odwróconą do góry. Zanim Maul mógł mu przeszkodzić – jeżeliby zdecydował się bronić przed swym mistrzem – długi cylinder, będący rękojeścią jego dwuostrzowego miecza świetlnego, uwolnił się z za paska Maula i popędził w stronę jego mistrza. Jednak zamiast złapać go, Sidious zatrzymał miecz w locie kilka centymetrów od swojej dłoni. Zmusił broń wirować i obracać się zostawiając Maula przyglądającego się z autentyczny podziwem.

Sidious poprzez Moc włączył miecz. Z obu końców rękojeści wytrysnęły metr długie ognisto czerwone ostrza. Intensywność ich żaru fascynowała. Unosząca się broń odwróciła się w lewo, potem w prawo wydając przy tej czynności brzęczący dźwięk, który był zarazem groźny i przyciągający.

– Przepiękna broń – podsumował scenę Sidious. Mój młody uczniu, powiedz mi o czym myślałeś kiedy tworzyłeś tę broń? Dlaczego właśnie taką broń wybrałeś a nie jednostrzową, jaką używają jedi?

– Jednostrzowe bronie mają ograniczenia przy ataku i obronie, mistrzu. Uważam, że atak oboma końcami daje mi przewagę.

Sidious zgodził się z tym. Pamiętaj o tym na Dorvalli, Darth Maulu. Jednak nie zapomnij o tym, że działanie w ukryciu jest potężną bronią. Mistrz miecza wie, że kiedy wyjmie ostrze wyjawia swe zamiary. Bądź ostrożny. Jeszcze nie nadszedł czas aby się ujawnić.

– Rozumiem mistrzu.

Sidious wyłączył miecz i wysłał go z powrotem do Maula, który przyjął go jak ukochany przedmiot. Zaraz potem podszedł do Maula i podał mu datadysk. Przejrzyj to podczas podróży. Są na nim imiona i opisy istot, z którymi będziesz miał do czynienia oraz dalsze użyteczne informacje.

Sidious dał znak Maulowi by podążył za nim do przeciwległej ściany ich mrocznej kryjówki. Kiedy doszli do ściany, odsunął się olbrzymi panel odkrywając wspaniały widok na planetę w całości pokrytą miastem – Coruscant.

– Odkryjesz, że Dorvalla bardzo różni się od Coruscant, Darthie Maulu. Sidious nieznacznie skierował głowę w stronę Maula i obserwował go z pod swego kaptura. Czuję, że będziesz się tym przeżyciem rozkoszować.

– A gdzie będziesz ty, mistrzu?

– Tutaj – odpowiedział Sidious. Będę oczekiwał twego powrotu i wiadomości, że twoja misja zakończyła się sukcesem.

Dwa dni minęły zanim znaleziono i wydobyto z ruin droidy, które prowadziły roztrzaskane transportowce rudy. Cały czas padał deszcz. Rzadka kasza, w którą zamienił się pod wpływem deszczu proch z rudy lommitu, była w okolicy zamku głęboka na trzy metry. Bruit zdecydował, że osobiście będzie nadzorował wszelkie prace związane z odnalezieniem i wydobywaniem droidów z ruin. Chciał być także przy ich późniejszym badaniu.

Niewielu pracowników Lommite Limited miało dostęp do strefy startowej statków a jedynie garstka z nich miała dostęp do transportowców. Niedozwolone majstrowanie przy robotach, które spowodowało wypadek transportowców powinno pozostawić po sobie charakterystyczne ślady sabotażysty, który dokonał wcześniejszych aktów sabotażu. Źródła Bruita potwierdziły, że sabotażysta wykonuje zlecenia InterGalactic Ore, jednak nadal go niezidentyfikowano. Grupa, którą Bruit utworzył w celu odzyskania danych z droidów była mieszaniną istot pochodzących ze stosunkowo bliskich systemów gwiazdnych Clakdor, Sullusty i Malastare. Mianowicie byli nimi Bithowie, Sullustanie i jeden Gran. Wszyscy mieli założone ochronne gogle, respiratory i na nogach duże nasuwki dzięki którym nie zapadali się zbyt głęboko w otaczającą ich lepka papkę. Jedynie Bruit nosił buty wysokie aż po uda w ramach jęgo walki o pozostanie czystym.

– Bez wątpliwości, szefie – powiedział jeden z Sullustan po przeprowadzeniu serii testów na jednym z robotów-pilotów typu R – Ten, kto mieszał w tym malcu, bez żadnych wątpliwości, maczał

palce także w unieruchomieniu przenośników taśmowych miesiąc temu. Założę się o swoją wypłatę.

– Co ty nie powiesz – burknął Bruit – Potwierdziłeś jedynie to, o czym już dawno wszyscy wiemy.

– Ze złością potrząsnął głową – Strefa startowa statków będzie aż do odwołania zamknięta. Dalej żądam żeby wszyscy pracownicy mający coś do czynienia ze strefą startową transportowców zostali przesłuchani.

– Co zrobimy z rudą, szefie? – zapytał jeden z Bithów.

– Zatrudnimy tymczasowo nowych pracowników, nawet jeżeliby trzeba było lecieć po nich na Fondor. Kiedy znowu ruszymy z wydobywaniem będziemy musieli podwoić dostawy.

Na samą myśl o następstwach podwojenia obowiązków wszyscy zajęczeli.

– Co na to powie dyrektor? – spytał Sullustanin.

Bruit krótko popatrzył w stronę kwatery głównej kompanii. Arrant wiedział już o odnalezieniu droidów i oczekiwał w swoim biurze na raport Bruita.

– O tym dowiecie się kiedy wrócę – powiedział Bruit.

Wyruszył w kierunku swego śmigacza, którego zaparkował obok stacji kontrolnej, jednak po przejściu dziesięciu metrów jego lewy but ugrzązł w bagnistej kaszy. Złapał za cholewkę buta mając nadzieję, że w ten sposób uwolni swój but. Pociągnął do góry, jednak stracił w ten sposób równowagę i przewrócił się na bok pogrążając się w kaszy aż po prawe ramię. W tej niestosownej pozycji leżał przez pewien czas rozmyślając o tym jakie życie mógłby prowadzić na Coruscant.

– Miałeś rację, kiedy twierdziłeś, że będzie jeszcze gorzej – powiedział Arrant kiedy do pomieszczenia wszedł Bruit w całości wysmarowany bagnem i bez butów.

– Rację miałem także w sprawie InterGalactic. Oględziny robotów wykazały dokładnie to, czego oczekiwaliśmy.

Twarz Arranta spochmurniała. Tym razem posunęli się za daleko – powiedział po chwili.

– Bruicie, ty wiesz, że jestem cierpliwym człowiekiem i nie lubię przemocy. Znosiłem jakoś te nikczemne akty sabotażu, ale to już za dużo. Utraciliśmy dwa transportowce... Słuchaj, Koreliańskie zakłady właśnie zwróciły się do InterGalactic z prośbą o dostawę, którą my teraz nie jesteśmy w stanie zrealizować – spełni się to, o czym marzy InterGalactic.

– Więcej się to nie powtórzy – stwierdził Bruit – Kazałem zamknąć strefę startową statków i zatrudnię nowy personel.

– Masz jeden dzień – stwierdził Arrant.

Bruit patrzył na niego z niedowierzającym wyrazem twarzy.

– Eriadu zaproponowała nam i InterGalowi niewiarygodnie wspaniałą umowę – wytłumaczył Arrant – Mamy dostarczyć towar do końca tygodnia, co daje nam jedynie czas na to by natychmiast załadować statki i wykonać skok hiperprzestrzenny na Eriadu. Jest to kontrakt z tych w rodzaju bierz lub zostaw a Eriadu podpisze go jedynie z tą spółką, która dostarczy towar na czas i bez wypadków. Lommite Limited musi dotrzeć pierwszy, rozumiesz?

Bruit przytaknął – W ciągu jednego dnia transportowce będą przygotowane.

– To jest dopiero początek – dodał Arrant cichym głosem – Na pewno do tego czasu nie dasz rady pozbyć się sabotażystów. Więc zamiast tego chcę żebyś przygotował naszą odpowiedź – w pełni w stylu InterGalactic – poczekał by Bruit w pełni pojął jego słowa – Chcę w nich twardo uderzyć, Bruicie. Jednak uderzenie nie może wychodzić bezpośrednio od nas.

Bruit zastanowił się nad tym – Moglibyśmy skorzystać z usług jakiejś przestępczej organizacji. Może Czarne Słońce?

Arrant machnął ręką – To już twoja sprawa. Czym mniej będę o tym wiedział, tym lepiej. Jedynie nie chciałbym znaleźć się w sytuacji, żeby nas potem ktoś szantażował.

– W takim razie lepiej byłoby wynająć kogoś niezależnego.

– Rób jak myślisz i nie patrz na cenę.

Bruit wziął głęboki oddech – Mam złe przeczucie, że od dziś Dorvalla nie będzie już tym samym miejscem.

Ubrany w ultralekki strój, na który miał założony czarny płaszcz z kapturem Darth Maul kroczył w gęstej ulewie główną ulicą miasteczka zbudowanego przez Lommite Limited w środku nieprzystępnej dżungli. Pod płaszczem kryła się rękojeść miecza świetlnego przymocowana do paska w taki sposób by Maul, gdyby zaszła taka potrzeba, mógł szybko z niego skorzystać. Na Dorvalli było mniejsze przyciąganie od tego do jakiego Maul był przyzwyczajony, więc poruszał się wyjątkowo elegancko.

Miasto rozciągało się wśród sieci betonowych ulic. Zgiełk seryjnie produkowanych i montowanych kopuł oraz krzywych drewnianych budowli. Wiele z nich postradało transpastalowe okna, po których pozostały jedynie puste okiennice. Z wejść do najróżniejszych stołówek i spelunek rozlegała się muzyka, natomiast po chodnikach wlokły się przeróżne pijane istoty. To miejsce wyglądało jak graniczne miasta z odległych układów gwiazdnych, posiadało charakterystyczną mieszankę ludzi i innych ras oraz przestarzałych robotów. Miejsce to było sterylne a zarazem niezmiernie brudne. Obok pojazdów repulsorowych ciężko pracowały cztero i sześcionożne zwierzęta pociągowe.

Z mieszkańców, którzy pracowali dla Lommite Limited bądź tych ostatnich okradali promieniowała pogarda dla prawa, które czcili mieszkańcy jądra galaktyki. Jednak jednocześnie z nich emanowała niewolnicza harowa i bieda. Na Coruscant istoty śpieszyły się raz w tą, raz w drugą stronę, jednak one robiły to w jakimś celu. Tutaj panowała atmosfera bezcelowości i życia pełnego przypadkowych zdarzeń. Istoty urodzone tutaj lub te które przybyły tu z różnych przyczyn sprawiały wrażenie jakby zanurzyły się na wieki w

otchłani. Miejscowi byli podobni do pasożytów z najniższych poziomów Coruscant – miejsca w którym nie istniało prawo. Wydawało się, że przyjmują oni wszystko, co im przyszykowało życie, zamiast wziąć swój los we własne ręce i wykorzystać go na swoją korzyść. To odkrycie Maula fascynowało i zarazem deprymowało go. Doszedł do wniosku, że będzie musiał bliżej przyjrzeć się tym sprawom.

Powietrze było ciężkie z powodu wilgoci i upału, z otaczającej miasto dżungli dochodziło najróżniejsze brzęczenie i ćwierkanie, tworzące tło dźwiękowe w tym miejscu. Maul wyczuwał naturalny bieg życia, atak lub ucieczkę, czyli nigdy niekończącą się walkę o przetrwanie. Dżungla przeniosła coś z siebie na miasto. Tutaj także żyły istoty, które nie krępowały się polować i zabijać by ich ciała otrzymały potrzebne wyżywienie. Takim praktykom miała przeciwdziałać miejscowa namiastka prawa, jednak pod tą namiastką kryła się prymitywna moralność. Pozwalała ona na to by przeciwnicy załatwili sobie swe sprawy bez obawy, że będą się w to mieszały stróże porządku, sędziowie – albo jeszcze gorzej, rycerze jedi.

Marne życie.

Maul szybko machnął ręką i złapał jakiegoś latającego owada, którego ledwie zmieścił w dłoni. Trzepoczący skrzydełkami stwór leżał na wpół ogłuszony na dłoni Maula i może nawet na jakimś prostym poziomie zastanawiał się na jakiego drapieżnika natrafił. Wszystkie sześć nóg machało w powietrzu, czujki podrygiwały. Plamy wokół oczu i ciało chronione skorupą wydzielało słabe zielone światło.

Darth Maul przyjrzał się owadowi i potem go wypuścił umożliwiając mu przyłączenie się do brzęczącej masy otaczającej miasto.

Mistrz pokazał mu wiele miejsc, jednak Maul był zawsze pod jego bezpośrednim nadzorem a teraz jest gdzieś sam, obcy na obcej planecie. Rozmyślał o tym czy znalazłby się kiedyś na takiej planecie jak Dorvalla, jeżeliby mistrz nie umożliwił mu takiego życia jakie teraz prowadził. Wychowano go z poczuciem, że jest

wyjątkowy i on to uczucie zaakceptował. Każde, dosyć częste, zwątpienie samoistnie się ulotniło i pozostał jedynie podziw.

Zostawił swoje myśli i przyspieszył kroku.

Nauki Sithów pozwalały mu określić słabe punkty charakteru lub fizycznej kondycji wszystkich istot, które właśnie mijał. Zdecydował się polegać na instynkcie Ciemnej Strony Mocy, który poprowadzi go tak by zakończył misję w najbardziej korzystny sposób.



Maul zatrzymał się przed wejściem do głośnej kantyny. Było to jedno z tych miejsc, w których nowy przybysz od razu po wejściu napotyka spojrzenia tutejszych bywalców, więc Maul wszedł bardzo szybko – większość obserwujących zobaczyła jedynie rozmyty cień a reszta pomyślała, że jest on tylko następnym robotnikiem, który chce ukryć się przed deszczem. Usiadł na siedzeniu przy barze i zaraz kiedy pojawiła się barmanka rasy ludzkiej odwrócił od niej głowę, tak by nie widziała twarzy ukrytej pod kapturem. Mogę ci coś zaproponować, nieznajomy?

– Czystą wodę – warknął Maul.

– Rozrzutnik, nie ma co?

Maul nieznacznie poruszył palcami w jej kierunku – Przyniesiesz mi wodę i zostawisz mnie w spokoju.

Umięśniona, wytatuowana kobieta dwa razy mrugnęła.

– Przyniosę ci wodę i zostawię w spokoju.

Maul poszerzył swoje widzenie peryferyjne, aby mógł obserwować dwa sąsiadujące pomieszczenia. Wykorzystał do tego lustro nad barem, żeby zobaczyć to co jego oczy nie mogły widzieć a resztę spraw zostawił Ciemnej Stronie Mocy.

Wewnątrz knajpy panowała uśpiona atmosfera zupełnej obojętności a w powietrzu śmierział zwietrzały alkohol i cuchło tłuste jedzenie. Oświetlenie było skąpe. Robactwo różnych wielkości

latało wokół lamp i kilka dzieci najróżniejszych ras bawiło się biegając naprzemian do środka i na zewnątrz. Mężczyźni z kobietami bratali się bez ogródek i skrupułów. Kapela złożona z Bithów i grubych Ortolan gwarantowała, że muzyka będzie ciągle grać. Przy barze rozmawiali Weequayowie z Ugnaughtami, Twilekowie z Gandami. Maul był jedynym Iridonianinem w knajpie, jednak nie był tutaj jedynym przedstawicielem rasy zabrackiej. Jeśli niektórzy mieszkańcy, których mijał na ulicy byli łowcami, kotami manka, to ci tutaj byli nerfami kotów na usługach tych, którzy dawali im się trochę napić, pograć lub oddawać innym rozpustom. Był tu zupełny brak dyscypliny, który budził w nim odrazę. Dyscyplina była kluczem do władzy. Żelazna dyscyplina, była tym co stworzyło z niego mistrza szermierki i wojownika. Dyscyplina umożliwiała mu pokonywanie grawitacji, a także spowalnianie sensorów, by mógł poruszać się niezauważony.

Maul wyostrzył swoje zmysły, rozszerzając zasięg słuchu, aby śledzić rozmowy w kantine. Większość z nich była prozaiczna, co nie było dla niego zaskoczeniem. Obracały się głównie wokół rządu, romansów, drobnych narzekań i przyszłych planów, które nigdy się nie spełnią. A potem usłyszał słowo sabotaż i od razu nadstawił uszu. Klientem, który je wypowiedział był korpulentny człowiek siedzący na prawo od Maula w zagłębieniu na tylnej ścianie kantyny. Inny człowiek siadł naprzeciwko niego, wysoki i o ciemnej karnacji. Obaj mężczyźni byli ubrani w szare lekkie kombinezony, które były w standardowym wyposażeniu pracowników Lommit Limited, ale brak pyłu z lommitu na ich włosach i ubraniach kazał przypuszczać, że nie są górnikami.

Trzeci mężczyzna, wyprostowany i krzepki, zbliżył się do nich, kiedy Maul obserwował ich kątem oka. Maul wziął łyk wody i odwrócił się łagodnie w kierunku zagłębienia.

– Wiedziałem, że was tu znajdę – powiedział nowo przybyły. Grubas uśmiechnął się i zrobił miejsce na miękkim siedzeniu ławki. Wejść do naszego biura a my zamówimy ci drinka.

Trzeci mężczyzna usiadł, ale odmówił potrząsając głową. Może później Pozostali dwaj wymienili zaskoczone spojrzenia. Maul czytał

z ruchu warg wyższego mężczyzny. Jeśli nie pije to kroi się coś poważnego.

Trzeci mężczyzna skinął głową. Kierownik zwołał nadzwyczajne spotkanie. Chce nas widzieć u siebie za pół godziny.

– Jakies pomysły o co tu może chodzić? – zapytał grubas.

– Na pewno chodzi o tą katastrofę transportowca – domyślił się mężczyzna siedzący naprzeciwko. Bruit na pewno ma sprawców.

Maul rozpoznał to imię. Bruit był kierownikiem prac terenowych kompanii Lommite Limited. Trzej mężczyźni należeli prawdopodobnie do ochrony. Tak jakby można było ich o coś spytać – mówił grubas.

– To coś więcej – powiedział trzeci mężczyzna, zniżając głos do punktu , w którym musiał jeszcze bardziej nadstawić ucha. Wiadomość pochodzi od Arranta. Chce wiedzieć jak zamierzamy zareagować.

Grubas odwrócił się od stołu który stał na środku zagłębienia. No cóż, to tylko kwestia czasu.

– Powiedziałbym, że to wymaga następnej kolejki – powiedział jego partner.

Maul słuchał dalej, ale jego oczy nie były już skoncentrowane na mężczyznach, lecz na tym co ujrzał na ścianie nad zagłębieniem. Przypominało bioluminescencyjnego owada, którego złapał wcześniej. Ten jednakże nie ruszał się ze swojego miejsca na ścianie. Powód stał się oczywisty, kiedy Maul spróbował go sondować z pomocą Mocy. Była to nie tylko atrapa, ale także urządzenie podsłuchowe. Maul przeskanował pomieszczenie a potem odwrócił się w stronę lustra. Urządzenie nie było zbyt wyrafinowane, dowodem na to był jego duży rozmiar. Biorąc to nawet pod uwagę, nie znaczyło to, że ktokolwiek podsłuchiwał ochroniarzy musi być w kantynie. Ale Maul przypuszczał, że jednak był. Nie patrząc na niego, skupił swą uwagę na sztucznym owadzie i zbadał wszystkie zewnętrzne dźwięki, pulsującą muzykę, dziesiątki rozmów, hałas brzęczących szklanek napełnianych tym czy innym trunkiem. Jak tylko przestał monitorować stłumione brzęczenie przekaźnika urządzenia podsłuchowego, zaczął szukać znaków osoby które się z nim kontaktowały.

W przylegającym pomieszczeniu przy okrągłym stole usiadł Rodianin i dwóch Twileków pozornie zajętych grą w Sabaka. Maul obserwował ich przez moment. Ich gra była chaotyczna. Obserwował wyrazy ich twarzy, kiedy ochroniarze dalej rozmawiali. Kiedy jeden z mężczyzn powiedział coś ciekawego, oczy Rodaniny rozbłysły a jego krótki ryj krzywił się w jedną stronę. W tym samym czasie głowogony Twileków drgały, a ich blade twarze nieznacznie nabierały kolorów.

Na lewym uchu Rodanina znajdował się odbiornik w kształcie kolczyka, podczas gdy za odbiorniki Twileków służyły skórne łątki imitujące tatuaże na ich lekku. Maul był pewien, że to tajni współpracownicy konkurenta Lommite Limited, InterGalactic Ore. Rozpoznał Rodianina z dysku który dał mu Sidious. Możliwe, że to oni byli sabotażystami.

Jego oczy zwróciły się nagle w stronę urządzenia podsłuchowego i ochroniarzy. Istoty z przyzwyczajenia zajmowali pewnie to samo miejsca co noc, nieświadomi, że ktoś może ich podsłuchiwać. Taki brak ostrożności drażnił go niezmiernie. Mężczyźni jak najbardziej zasługiwali na to co przypadnie im w udziale.

Trzej ochroniarze wyszli z kantyny i skierowali się po licznych śladach, które biegły przez gęsty las. Maul śledził ich z bezpiecznej odległości, trzymając się w cieniu kiedy w pełni wzeszedł księżyc Dorvalli. Idąc ich śladem dotarł gęsto zaludnionej zbieraniny lichych mieszkań, wiele z nich stało na palach, aby znajdowały się powyżej kałuż spływającej wody deszczowej. Wilgotność była uciążliwa.

Mieszkanie, które było celem trzech mężczyzn było w kształcie sześcianu i stało na niewielkim podwyższeniu. Miało dach nachylony w ten sposób, aby kierować wodę deszczową do ferrobetonowego zbiornika. Do jedynej drzwi mieszkania można było się dostać za pomocą przypominających drabinę schodów. Na zabłoconym terenie przed mieszkaniem stał zaparkowany zardzewiały śmigacz z pękniętą przednią szybą.

Maul trzymał się blisko drzew, podczas gdy potężnie zbudowany człowiek odpowiedział grubemu agentowi na pukanie. Wchodź – powiedział mężczyzna. Wszyscy są już w środku.

Bruit. Darth Maul odczekał dopóki trzech agenci nie weszli do środka, a potem pośpiesznie wyłonił się z cienia i ustawił się pod otwartym oknem. Niezbyt zadowolony ze swego wyboru, wszedł schylony pod dom i wspiał się na jeden z pali, aby wcisnąć się pomiędzy belki podłogowe salonu. W pomieszczeniu na górze, ktoś wlewał jakiś płyn do kilku szklanek.

Maul wyciągnął z kieszeni miniaturowe urządzenie do nagrywania i umieścił go od spodniej strony topornej podłogi. A więc w czym rzecz – powiedział Bruit kiedy nalewano do szklanek. Arrant zdecydował że musimy zmienić teren gry. Uderzymy na InterGal na Eriadu. Nasze dostawy dotrą na planetę, a ich nie.

Ktoś zagwizdał ze zdumienia. Czy szef zdaje sobie sprawę z tego czym ryzykuje? – przypuszczalnie ten sam mężczyzna zadał pytanie. to doprowadzi do otwartej wojny.

– To odgórne polecenie Arranta – powiedział Bruit Bywał już w stanie wojny. To są jego słowa i jego przedstawienie.

– Jego przedstawienie i nasze źródło utrzymania – ktoś wskazał. Na pewno istnieją inne sposoby rozwiązania tego problemu. A gdyby tak wysłać petycję do senatu z prośbą o interwencję?

– Lekarstwo, które może być gorsze od choroby – odpowiedział inny, ku uciesze Maula. Senat będzie opóźniał zwołanie komitetów, którym będą przewodzić skorumpowani biurokraci. Zajmie miesiące zanim sprawa dostanie się do sądu.

Żadnego senatu, żadnych sądów – powiedział Bruit. To na razie jest postanowione. Wszystko zależy teraz od nas. Więc co stanie się na Eriadu?

– Zdołaliśmy odkryć jakimi trasami nadprzestrzennymi podróżują statki InterGal. Zjawią się na szlaku Rimma 13 i planują wyskoczyć z nadprzestrzeni o 14 czasu lokalnego. Kolesie, których zatrudniliśmy, aby przeprowadzili ta akcję, są w stanie obliczyć dokładne współrzędne wyjścia. Kogo zatrudniliśmy?

– Klan Tooma – na twarzy zebranych odmalował się wyraz przerażenia. Podrzynacze gardeł – powiedział któryś.

– Właśnie – powiedział Bruit – Ale musimy połączyć siły, żeby wykonać zadanie i jak powiedział Arrant nie szcędzić kredytów. Wynajmując ich nikt nas nie będzie podejrzewał, a Arrant nie chce

wiedzieć więcej niż jest to konieczne. Arrant chce mieć ręce czyste, podczas gdy ja będę miał powiązania. Poza tym Toma ma środki, żeby dobrze wykonać tą robotę. I nie mają żadnych skrupułów.

– Czy zgodzili się na warunki?

– Za pierwszym razem – powiedział Bruit. Chociaż muszę powiedzieć, że chciałbym zobaczyć jak obie organizacje idą na dno, żeby ktoś naprawdę dalekowzroczny mógł zbudować lepszą organizację z ich szczątków. Kilka szklanek brzęknęło. Więc jaka jest w tym nasza rola szefie, skoro umowa już została zawarta? Bruit prychnął. Musimy przygotować się na kontruderzenie InterGalu.

Maul odkleił urządzenie nagrywające od podłogi i upuścił na ziemię pod domem. Pozostał przez dłuższą chwilę w skulonej pozycji w ciemności, słuchając odgłosów odległych śmiechów bzyczenia owadów. A potem powrócił myślami do Coruscant i pytania jego mistrza, które mu zadał odnośnie podwójnego ostrza miecza świetlnego.

Duże znaczenie ma dla mnie, aby móc atakować oboma końcami, odpowiedział Maul. Jego mistrz powiedział z aprobatą, musisz o tym pamiętać kiedy będziesz na Dorvalli.

Maul sięgnął pod swoją szatę, i odpiął długi cylinder od pasa. Jeden koniec a potem drugi, powiedział sobie Maul. Oba, aby osiągnąć ten sam efekt.

Maul poczekał aż księżyc znikł za horyzontem, zanim poszedł do głównej siedziby Lommite Limited w bazie na skarpie. Przypadki sabotażu sprawiły, że cały kompleks budynków był postawiony w stan najwyższej gotowości. Uzbrojeni wartownicy, niektórzy z bestiami na smyczy patrolowali teren, a potężne reflektory rzucały okręgi jaskrawego światła nad rozległymi obszarami. Wszystko otaczał pięciometrowy podłączony do prądu o wysokim napięciu płot.

Maul spędził godzinę na analizowaniu ruchów strażników, częstotliwości przeczesywania terenu przez reflektory, otaczający płot i lasery wykrywaczy ruchu które pokrywały siatką rozległy trawnik za ogrodzeniem. Był pewien że kamery na podczerwień skanowały obszar, ale niewiele mógł z tym zrobić bez zostawiania śladów. Robot badawczy byłby w stanie mu powiedzieć wszystko co

chciał wiedzieć., ale nie było na to czasu i chciał zrobić to osobiście. Aby sprawdzić przypuszczenie, że detektory nacisku zostały zainstalowane w ziemi, użył Mocy aby wrzucić kamienie nad płotem. Kiedy uderzyły w określone miejsca na trawniku, czekał na reakcję, ale strażnicy stojący przy bramie wejściowej dalej zajmowali się swoimi sprawami.

Zadowolony, że potwierdził swoje wcześniejsze przypuszczenia, zrzucił płaszcz i przeskoczył nad ogrodzeniem, lądując dokładnie w miejscach, które uderzyły kamienie. Potem zaczął skakać w różne strony, co doprowadziło go ostatecznie pod ściany budynku dyrektora, poruszając się przy okazji z taką dużą prędkością, że gdyby pozostały jakiegokolwiek nagrania nie ukazałyby go dopóki nie puściliby taśmy w zwolnionym tempie.

Dobiegł do jednych drzwi i stwierdził, że są zamknięte, więc zaczął okrążyć budynek, próbując otworzyć inne drzwi i okna, wszystkie jednak były zamknięte.

Będąc jeszcze na trawniku sprawdził dach budynku pod kątem obecności czujników ruchu i nacisku. Kiedy wskoczył na górę, jego oczom ukazała się przestrzeń wypełniona bateriami słonecznymi, oknami w suficie i rurami chłodniczymi. Podszedł do najbliższego okna i zapalił miecz świetlny. Miał już uderzyć ostrzem w okna z transpastali, jednak nie zrobił tego. Zamiast tego przyjrzał się badawczo oknu. W transpastali umieszczone były łańcuchy geowłókien, które odłączone, włączyłyby alarm.

Zgasił ostrze, przyczepił z powrotem miecz świetlny i usiadł by pomyśleć. Było mało prawdopodobne, że centralny komputer Lommite Limited był jednostką niezależną. Musiał być jakiś sposób dostania się do niego od zewnątrz. Bruit posiadał zdalny dostęp. Maul zbeształ się w myślach, że nie wpadł na to wcześniej. Ale nie było jeszcze za późno by zlikwidować to przeoczenie.



Maul powrócił do mieszkania Bruita tuż przed wschodem słońca. W odróżnieniu do kwatery głównej, dom na palach nie miał żadnej ochrony. Kierownik prac terenowych nie miał wrogów, albo się nimi nie przejmował. Możliwe, że Bruit akceptował swój los, pomyślał Maul. W każdym wypadku, mało go to obchodziło.

Okrzyżował dom, czasami opierając się o parapet, aby zajrzeć do środka. Bruit leżał w pokoju na szczycie łóżka, wystając do połowy spod moskitiery, która miała chronić go przed nocnymi owadami, chcącymi napić się jego krwi. Był w ubraniu, chrapał i był pijany w trupa. Na stole obok łóżka stała opróżniona do połowy butelka brandy.

Maul zacisnął zęby. Więcej braku ostrożności i dyscypliny. Nie był w stanie odczuwać żadnego współczucia w stosunku do mężczyzny. Słabi powinni być usunięci.

Maul wszedł przez nie zamknięte drzwi i przeskanował pokój wejściowy. Bruit był człowiekiem, mającym trochę doczesnych dóbr, ale nie był też szczególnie ostrożnym człowiekiem. Jego mieszkanie wydawało się tak samo chaotyczne jak jego życie. Ograniczona przestrzeń pachniała zepsutym jedzeniem i pyłem z lommitu pokrywającej prawie każdą płaską powierzchnię. Woda kapała z ciekącego kranu, który łatwo można było naprawić. Pajęczaki uplotły idealne sieci we wszystkich czterech rogach pokoju. Maul szukał komputera osobistego Bruita i znalazł go w sypialni. Było to przenośne urządzenie nie większe od ludzkiej dłoni. Włączył urządzenie. Ekran kontrolny obudził się do życia i pokazało się menu. Tylko kilka chwil zabrało mu znalezienie ścieżki do centralnego komputera Lommit Limited, ale po raz drugi tego wieczoru zorientował się, że ma odcięty dostęp.

Komputer żądał zeskanowania odcisków palców Bruita. Maul byłby w stanie włamać się do centralnego komputera ale nie bez zostawienia widocznych śladów obecności. To co jest zrobione w tajemnicy ma wielką moc, powiedział jego Mistrz.

Maul spojrzał na Bruita. Skanując jego lewą rękę, spowodował, że mężczyzna obrócił się na plecy. Zrodzony z niespokojnego snu, przeciągły jęk uciekł z człowieka. Maul sprawił, że prawa ręką

Bruita powędrowała do góry, nadgarstek się zgiął a dłoń obróciła. Potem ostrożnie podstawiał komputer do dłoni Bruita, ułatwiając łagodny kontakt rozłożonych palców w wyświetlaczem. Kiedy maszyna przyjęła potwierdzenie, Maul opuścił ramię Bruita i odwrócił go z powrotem na swoją stronę.

Do czasu, kiedy Maul opuścił sypialnię, katalogi z bazy danych ukazały się na ekranie. Maul zaznaczył pliki odnoszące się do najbliższej dostawy na Eriadu i otworzył je.

Kantyna była ożywiona ruchem w czasie pory obiadowej, kiedy Darth Maul wemknął się przez przejście i zajął miejsce przy stole na rogu w mniejszym pomieszczeniu. Na zewnątrz przygnębiająca ulewa zalewała miasteczko. Miał na głowie ciekący kaptur i odseparował się od tłumu, ignorując ukradkowe spojrzenia, których stał się obiektem.

Dwaj ochroniarze Lommite Limited zajmowali swoje stałe miejsca, karmiąc się tłustym jedzeniem i gadając z pełnymi ustami. Niedaleko miejsca gdzie siedział Maul, Rodianin i dwóch Twileków, których zidentyfikował poprzedniego wieczoru jako agentów InterGalactic Ore zgromadziło się wokół stołu do gry. Wkrótce potem dołączyła do nich ciemnowłosa kobieta, która położyła kilka kredytów na stół i dołączyła do gry w sabaka. Maul rozpoznał biżuterię która zdobiła ucho kobiety jako nadajnik.

Czekał z działaniem dopóki ich czwórka była zajęta podsłuchiowaniem rozmowy agentów. A potem delikatnym ruchem ręki, działając za pośrednictwem Mocy sprawił, że urządzenie podsłuchowe odpadło od ściany w zagłębieniu, przeleciało ze świstem do małego pomieszczenia i zapłonęło na środku stołu do gry.

Rodianin odchylił się do tyłu zaskoczony, najwyraźniej nie zdając sobie sprawy, że sztuczna pluskwa jest ich własnym urządzeniem. Do gry dołączył nowy gracz. Jeden z Twileków podniósł dłoń na wysokość łokcia. Nie na długo.

Dłoń Twileka o długich paznokciach była w połowie drogi aby rozgnieść owada, kiedy ludzka kobieta złapała go za nadgarstek i zdołała zapobiec uderzeniu. Chwila – szepnęła w napięciu – Słyszałam twój głos.

– To dlatego, że coś powiedziałem – powiedział Twilek.

– W mojej słuchawce – powiedziała kobieta dyskretnie wskazując

– A teraz słyszę swój głos Słyszę twój głos – powiedział Rodianin zmieszany. Co jest do...

Twilek ściszył trochę głos, i wszyscy czterej agenci odchyłili się do tyłu w swoich drewnianych krzesłach, wpatrując się ze zdumieniem w urządzenie podsłuchowe.

To nasze powiedziała w końcu kobieta.

Rodianin spojrział na nią. Co ono tu robi? – Maul przywołał Moc aby poruszyć pluskwą.

– Porusza się, oto co robi powiedział jeden z Twileków ze strapieniem. Spojrzął ponad ramieniem na zajętych rozmową ochroniarzy a potem na swoich pobratymców.

Maul aktywował zdalną kontrolę którą dostroił do częstotliwości przekaźnika owada.

– Ta wiadomość pochodzi prosto od klanu Tooma pluskwa przesłała do słuchawek i przekaźników konspiratorów, każdy z nich słuchał z szeroko otwartymi oczami.

– A oto co zrobimy. Arrant zdecydował zrobić ruch przeciwko dostawom InterGalactic Ore. Żadnych petycji do senatu. Wywoła regularną wojnę. Tyle zostało postanowione. Pochłonięta tym co słuchała, kobieta przycisnęła palcem wskazującym słuchawkę do ucha aby lepiej słyszeć.

– Klan Tooma zna sposób, aby wyleczyć tę chorobę. InterGal może przenieść plac gry wynajmując nas aby uderzyć na Eriadu. My jako Klan Tooma życzymy sobie zobaczyć upadek LL. Ktoś z wizją mógłby zbudować lepszą organizację na jej ruinach.

– Udało nam się odkryć szlak nadprzestrzenny jakim będą podróżować statki Lommitte Limited na Eriadu, i dokładne współrzędne wyjścia z nadprzestrzeni. Zjawią się na szlaku Grimma 18 i planują wyjść z nadprzestrzeni o 1300, czasu lokalnego Eriadu.

– Byliśmy już w stanie wojny. To nasz chleb powszedni. Możemy interweniować i przeprowadzić uderzenie. Tooma mają środki, żeby dobrze wykonać tą robotę. Nikt nie będzie nas podejrzewał. Nie będziemy mieli żadnych skrupułów.

– Aby zebrać potrzebną ekipę, będziecie musieli wydać trochę kredytów. Skontaktujcie się z nami. Maul spędził cały ranek podrabiając nagranie, które zrobił podczas spotkania w mieszkaniu Bruita, oraz modyfikując i zamieniając zdania, aby wyglądały tak jakby wypowiedziała je jedna osoba. W rezultacie wyszło tak jak zamierzał. Czwooro agentów dalej wpatrywało się w pluskwę, którą sami zainstalowali. Usta kobiety były delikatnie uchylone, a głowonogi Twileków się trzęsły.

Maul z zadowoleniem usłyszał jak Rodianin mówi To musi dotrzeć na samą górę i mówię teraz poważnie.

Klan Tooma ma motto. Zapłaćcie nam wystarczająco dużo a zrujnujemy całe światy.

Wyruszyli w drogę jak legalni ratownicy, używając potężnego Interdictora żeby wydostać statki, które utknęły w nadprzestrzeni. Naśladując efekt cienia grawitacyjnego, Interdictor posiadał zdolność wydostania zagrożonych statków z powrotem do zwykłej przestrzeni. Podczas gdy nagroda za taką pracę była pokaźna, nigdy nie była wystarczająco pokaźna, aby zaspokoić życzenia Klanu, a z biegiem kilku lat, grupa rozpoczęła karierę jako piraci, angażując Interdictor przeciwko statkom pasażerskim i dostawczym, albo pozwalając się wynająć kryminalnym organizacjom mieszając się w dostawy przyprawy albo innych cennych towarów. Jednakże w odróżnieniu od Huttów i Czarnego Słońca, którzy ręczyli za siebie honorem i warunkami umowy, klan Tooma kierował się wyłącznie chęcią zysku. Jako mała ekipa, nie mogli sobie pozwolić na luksus wykonywania zleceń z szacunku dla jakiejś mglistej etyki, która uczyniłaby ich wyrzutkami nawet wśród własnej rasy.

Zgromadzony w podziemnej bazie daleko w północnych niezaludnionych pustkowiach, klan otrzymywał regularne płace zarówno od Lommite Limited jak i InterGalactic Ore za zapewnienie bezpieczeństwa ich transportowcom i barkom kruszcowym. Klan przeznaczył większość funduszy aby przekupić dowódców Ochotniczego Korpusu Kosmicznego Dorvalli zapewniając sobie bezpieczeństwo własne klanu i obietnicę, że klan powstrzyma się od działań w sektorze Vivenda.

Ponieważ Eriadu znajdowało się poza sektorem, i nie wspominając o tym, że byli już opłacani przez InterGalactic Ore, klan przyjął hojną ofertę Lommite Limited w kredytach Republiki za wykonanie drobnego sabotażu. InterGalactic musiałoby po prostu zrozumieć, że istota ich umowy z klanem Tooma się zmieniła. Co więcej, kontrakt z LL nie wykluczał możliwości wejścia w podobną

umowę z InterGalem po operacji na Eriadu. W zasadzie, klan zamierzał skontaktować się z InterGalem, aby to zasugerować.

Nikt z klanu nie spodziewał się, że InterGalactic skontaktuje się z nimi przed Eriadu.

Weequay o skórzanej twarzy, Nort Toom sam odebrał transmisję od CabaZana, szefa ochrony InterGalactic Ore. Klan składał się głównie z Weequayów i Niktohumanoidów, ale Aqualishowie, Abyssini, Barabelowi i Gammoreania także należeli do tej mieszanki. Chciałbym przedyskutować ostatnio złożoną przez was ofertę. Tak zaczął się holoprzekaz CabaZana. Był wyglądającym prawie jak człowiek Falleenem, krzepkim i zielonoskórym.

– Naszą ostatnią ofertę, powiedział Nort Toom ostrożnie.

– Tą o zniszczeniu statków Lomnite Limited przy Eriadu.

Głęboko osadzone oczy Tooma były rozdarte pomiędzy holoprojektor i jednego z jego wspólników, który stał obok. A , ta oferta. Mamy tak dużo operacji w toku, że czasami trudno nadążyć.

– Miło słyszeć, że interes się kręci rzekł CabaZan nieszczerze. Mam wrażenie, że będzie się kręcił jeszcze lepiej.

Falleen przeszedł od razu do rzeczy. Oferujemy sto tysięcy republikańskich kredytów jako zapłatę.

Toom starał się nie okazać zadowolenia. Oferta opiewała na dwa razy więcej niż zapłacił Patch Bruit. Będziesz musiał podnieść stawkę do dwustu tysięcy.

CabaZan potrząsnął bezwłosą głową. Możemy dać sto pięćdziesiąt, jeżeli gwarantujecie rezultaty.

– Zgoda, – powiedział Toom. Kiedy zobaczymy, że kredyty zostały przelane, poczynimy niezbędne przygotowania. CabaZan wydawał się mieć wątpliwości. Jesteście pewni co do koordynatów wyjścia statków LL i czasu przybycia na Eriadu.

– Może powinniśmy sprawdzić to jeszcze raz – powiedział Toom.

– Mówicie, że Rimma 18, o 1300 czasu lokalnego Eriadu dopóki coś się nie zmieni.

– Tylko na lepsze – powiedział Toom głosem dodającym otuchy – Tylko na lepsze.

– I zrobicie to tak, żeby wyglądało na wypadek. To prawdopodobnie najlepsze rozwiązanie, nie sądzisz?

– Nie chcemy, żeby wyszło na jaw, że InterGalactic jest w to zamieszana. Upewnimy się, że tak będzie.

Toom wyłączył holoprojektor i odchylił się do tyłu na krześle zakładając ręce na głowę.

– Myślisz, że wiedzą, że wynajęło nas już LL? – spytał z niedowierzaniem jego współnik. Według mnie nie.

– InterGalactic oferuje trzy razy więcej niż Lommit. Czy zwrócimy pieniądze Bruitowi?

Toom pochylił się do przodu z determinacją w oczach. Nie widzę ku temu żadnego powodu. Musimy się upewnić tylko, że wykonamy oba kontrakty. Wyszczrzył zęby w uśmiechu. Muszę przyznać, że to naprawdę nieczysta gra.

– Masz na myśli..

– Właśnie. Zniszczymy wszystkie statki.

Eriadu było rozwijającym się światem w systemach zewnętrznych. Położone w pobliżu skrzyżowania Handlowego Szlaku Rrimma i Hydiańskiej Drogi, wykazywało dzikie poświęcenie się przemysłowi w nadziei stania się najważniejszą planetą w sektorze. Aby tak się stało Eriadu rozwinęło nawet drobne przedsiębiorstwo budowy statków, których właścicielami i zarazem prowadzącymi byli dalecy kuzyni Najwyższego Kanclerza Valorum, który przewodził Galaktycznemu Senatowi na Coruscant.

Orbitalne stocznie Eriadu bladły w porównaniu do tych na Korelii albo na Kuat, ale wśród mniejszych stoczni, Eriadu była drugą zaraz za Sluis Van i poza głównymi szlakami handlowymi.

Gubernator Eriadu zrobił wiele aby ułatwić rozkwitające partnerstwo pomiędzy Eriadu i Dorvallą podkreślając bezsensowność importu lommitu przez Eriadu z środkowej części galaktyki podczas gdy Dorvalla była praktycznie kosmicznym sąsiadem. Ilości kruszca potrzebne firmom Eriadu Manufacturing i Valorum Shipping były tak duże, że nie tylko LL ale i InterGal ledwo radziły sobie ze swoimi zamówieniami, ale Gubernator Tarkin nie widział w tym żadnego problemu. Nalegał aby nie organizować konkursu, ale to wszystko co zrobił. Tarkin był nawet wiadomościach, kiedy mówił, że kompania, która zdobędzie lukratywny kontrakt będzie prawdopodobnie zdolna przejąć finansowo przegranego.

Tarkin zorganizował dla jednego z orbitalnych habitatów ceremonię, aby zatwierdzić potencjalne partnerstwo, ze wszystkimi głównymi graczami a więc: Jurnela Arranta i jego odpowiednika z InterGalactic, oficerów wykonawczych Eriadu Manufacturing i Valorum Shipping, wiele osobistości ze świata biznesu, którzy mieli skorzystać z nowego partnerstwa i oczywiście Tarkin, reprezentujący polityczne interesy Eriadu. Zgromadzili się, w najlepszych szatach i tunikach, na promenadzie orbitalnej stoczni, oczekując przybycia transportów kruszca z LL i InterGalactic. Oddzielne floty miały przybyć z różnicą godziny, czasu lokalnego.

– Jestem pewien, że będzie to pomyślny dzień dla każdego z nas – powiedział gubernator Arrantowi i szefowi Eriadu Manufacturing. Tarkin był szczupłym mężczyzną, z bystrym umysłem i z gwałtownym temperamentem. Stał sztywno niczym wojskowy oficer, a jego niebieskie oczy nie zdradzały ani poczucia humoru ani empatii.

– Powiedz mi Arrancie – powiedział oficer wykonawczy – Czy przewidujesz, kiedy Lommit Limited będzie w stanie na własną rękę dostarczyć wystarczająco kruszca ile planujemy kupić w najbliższej przyszłości?

– Oczywiście – odpowiedział pewny siebie Arrant. To tylko kwestia rozszerzenia operacji. Odwrócił się i przyciągnął do siebie Patcha Bruita. Bruit jest naszym nadzorcą terenowym i nie tylko. Właśnie powiadomił mnie o bogatych źródłach, niecałe sto kilometrów od naszej obecnej siedziby głównej.

Bruit pokiwał głową. Nasze ekipy badawcze – zaczął mówić, kiedy jeden z agentów mu przerwał. Szefie, przepraszam, że się wtrącam, ale musimy porozmawiać na osobności.

Arrant patrzył z obawą, kiedy Buit odszedł.

– O co chodzi? – Bruit zażądał odpowiedzi kiedy on i jego ochroniarz byli na osobności.

– Coś wyrwało barki z nadprzestrzeni niedaleko punktu ich wyjścia. Nie znamy przyczyny. To mogło mieć związek z ich silnikami nadświetlnymi a może jakiś nieoznaczony cień grawitacyjny.

Bruit usłyszał jak wszyscy za nim wstrzymali powietrze. Kiedy się odwrócił, uwaga każdego była skupiona nadużyci ekranach,

które pokazywały widok ze stoczni orbitalnych. W pewnej odległości od stoczni, gwiazdne barki powracały do normalnej przestrzeni. Bruit, czy to są nasze jednostki? – spytał Arrant z najwyższą troską.

– Tak, ale musiał być dobry powód ich wczesnego przylotu.

– To bardzo nieoczekiwane zaznaczył Tarkin – Bardzo nieoczekiwane.

Wystrojony tłum wstrzymał oddech raz jeszcze. Bruit obserwował w szoku jak druga grupa statków zaczyna wychodzić z nadprzestrzeni.

– InterGalactic powiedział z niedowierzaniem jego ochroniarz. Zderzą się ze sobą! – powiedział ktoś.

– Bruit! – krzyknął Arrant, kiedy kolor odpłynął z jego twarzy – Zrób coś! Ale Bruit tylko odwrócił wzrok.

Krzyki i płacze, jęki i szlochy, migotanie światła eksplozji odbijającego się w wypolerowanej podłodze i alejach pokładowych habitatu ukazały mu wszystko co chciał wiedzieć. Barki LL i InterGalaxy były na kursie kolizyjnym. Bez patrzenia Bruit był w stanie zobaczyć kruszec lommit wypływający strumieniami przez pęknięte kadłuby, doprowadzając lokalną przestrzeń do białości tak jak topniejący gniew, który kipiał za ciasno zamkniętymi powiekami Bruita.

– Klan Toma – warknął do jednego z ochroniarzy. Przechytrzyli nas. Ktoś zderzył się z Bruitem z tyłu. To był Jurnel Arrant wycofujący się od ekranów zdrętwiały ze strachu.

– Jesteśmy zrujnowani – mamrotał. Jesteśmy zrujnowani.

Bruit wrócił do siebie potrząsając głową i położył dłonie na ramionach ochroniarza. Wyślij wiadomość do CabyZana z InterGalactic – rozkazał. Powiedz mu, że musimy się spotkać tak szybko jak się da.

Niepozornie zainstalowane urządzenie podsłuchowe było idealną kopią ognistego blichtru. Było osadzone pomiędzy Bruitem i CabąZanem na niskim stole w pokoju Bruita, powtarzając swoją śpiewkę. A oto co zrobimy. Arrant zdecydował podjąć kroki

przeciwko dostawom InterGalactic. Żadnych petycji do senatu. Wywoła regularną wojnę. To zostało już postanowione...

CabaZan podrapał się po łysej głowie. Dziwne. To prawie brzmi jak twój głos.

Bruit zacisnął powieki, potem je otworzył i spojrzał Falleenowi w oczy. Ponieważ pomijając zniekształcenia, to mój głos. Wypowiedziałem większość tych słów w tym pokoju.

CabaZan zmarszczył czoło. Nie rozumiem.

– To była odprawa moich ludzi na temat planu dotyczącego statków InterGalu na Eriadu. Ktoś nagrał rozmowę. Któryś z twoich ludzi?

Bruit potrząsnął głową niepokojem. Nie wiem.

– Więc któryś z członków klanu Tooma.

Bruit zagryzł dolną wargę. Więc skąd potrzeba zmiany nagrania i przedstawienia dla twoich ludzi w kantine? Poza tym nie ma sposobu, aby klan Tooma zdołał uzyskać dostęp do bazy danych LL i zdobyć współrzędne wyjścia naszych statków. Nie są na tyle rozgarnięci. To musiał być któryś z twoich ludzi.

– Nie są na tyle mądrzy – powiedział CabaZan – Albo tak pracowici. Nie wiedzielibyśmy nic o waszych planach gdyby nie podsłuch. Bruit ściszył urządzenie podsłuchowe i poruszył szczęką w strapieniu. Dowiem się później kto za tym stoi. Jak tylko policzę się z klanem Tooma.

CabaZan zmrużył oczy. Zrobili głupców z nas obu, Bruit. Jeśli planujesz odwet, chce mieć w tym swój udział.

Ukryty pod usytuowanym na palach mieszkaniu, Darth Maul uśmiechnął się do siebie, zeskoczył na ziemię i pośpieszył w stronę ciemności.

Maul nigdy nie wątpił, że klan Tooma wejdzie w układy z obiema górniczymi kompaniami. Wiedział także, że nie będzie w stanie wypełnić swojej obietnicy zniszczenia statków. To dlatego nie musiał wybierać się na Eriadu, aby być świadkiem karambolu statków. Zamiast tego spędził czas na obserwacji członków klanu Tooma likwidujących i opuszczających bazę na Dorvalli. Wnioskując

prawidłowo, że ich zdrada zjednoczy LL i InterGal przeciwko nim, jeszcze szybciej najemnicy zdecydowali się uciec kiedy jeszcze mogli. Maul śledził ich do Riomy, małego, pokrytego lodem świata jeszcze głębiej w systemie Dorvalla, gdzie klan zdołał utworzyć już tajna bazę.

Bystrzejsza grupa ludzi wyjętych spod prawa zdecydowałaby się na pozostawienie jak największej odległości między nimi a Dorvallą. Ale być może klan Tooma był przekonany, że nawet połączone siły Lommite Limited i InterGalactic Ore nie będą dla nich zagrożeniem. Więc następnie kolejnym zadaniem Maula było upewnienie się, że Bruit pozna lokalizację bazy na Romie podkładając dowody w byłej bazie klanu.

Maul spędził cały dzień w lodowatych temperaturach i wśród wiejących wiatrów, czekając na przybycie Bruita i jego ludzi. Uzbrojeni w blastery i asortyment jeszcze potężniejszych broni pomknęli z promów, które zabrały ich z równika Dorvalli i przypuścili szturm na podziemną bazę.

Towarzyszył im Falleen i kilku obcych, którzy przed nim odpowiadali, włączając w to czterech sabotażystów, których Maul odkrył w kantine.

Sfrustrowani znajdując bazę opuszczoną, zaczęli szukać wskazówek dotyczących miejsca pobytu najemników. Przez dłuższy czas Maul był przekonany, że musi wtrącić się w ich marne poszukiwania i wsadzić im nosy w dowody, które tak artystycznie zasiał. Ale ostatecznie odkryli je sami. Maul był w swoim statku, kiedy Bruit i reszta wrócili na prom i wystartowali. Przypuszczalnie na Riome. Myśl o zbliżających się zmaganiach dodała mu sił. Wizja uczestniczenia w nich przyprawiała go o dreszcz.

Riome wyłoniła się biała jak śmierć w czerni kosmosu.

W swoim mniejszym i szybszym statku, Maul przybył na miejsce przed mieszanym składem pseudo – mścicieli Bruita. Jego statek płynął nad pokryta śniegiem ziemia, mknąc nad rozciągającymi się w dole wzgórzami, okrążając brzeg niespokojnego szarego morza usiane wyspami urwistych lodowców. Maul nie widział ani śladu Interdictora klanu na orbicie i założył, że najemnicy ukryli go w polu asteroid otaczających pierścieniem Riome.

Na założenie bazy, najemnicy wybrali najcieplejsze miejsce na małym świecie. Była to strefa aktywności wulkanicznej z ogromnymi lodowcami poprzecinanymi plamami zimnoniebieskiego światła i gęstych trawników, między którymi pękały bański ciemnych basenów podgrzanej magmą wody. Sama baza była szeregiem połączonych ze sobą bunkrów w kształcie przeciętego na pół walca, które kiedyś były schronieniem dla zespołu naukowców. Wiele lat później naukowcy porzucili drozdy a cały sprzęt przeobraził się w dziwne rzeźby z lodu. Maul wylądował swoim statkiem kilometr od bazy. W czasie pierwszej wizyty, nie znalazł żadnych dowodów instalacji radarowych. Obserwował jak prom Bruita opada przez lazurowe niebo, przelatuje nad kompleksem i osiada na permabetonowym lądowisku pomiędzy koreliańską fregatą w kształcie dysku i statku bojowym o tym samym rozmiarze.

Klan Tooma nie mógł nie zauważyć przybycia transportowców, ale Bruit zdołał mimo to zdołał zaskoczyć najemników nieprzygotowanych. Jego siły w liczbie dwudziestu wyłoniły się z promu z żołnierzami wyposażonymi, zarówno w silniki repulsorowe jak ciężkie tory dla lepszego poruszania się. Klan zorganizował szybką obronę, wypuszczając blisterowe strzały ze zmodernizowanych stanowisk ogniowych i samodzielnych dział laserowych. Napastnicy odpowiedzieli ogniem z samopowtarzających blasterów i wyrzutniami rakiet, dając wyraźnie do zrozumienia, że przyjechali zwyciężyć.

Turkusowe błyskawice laserowe uderzały w repulsory transportowca i zasypywały je śniegiem. Ubrany w stroje zimowe i hełmy dopasowane do owalu twarzy, oddział Bruita wyskoczył ze swoich miejsc. Bezpośrednie trafienie z działa laserowego rozerwało transportowca na kawałki. Stopione kawałki metalu wytrysnęły fontanną w powietrze, skwiercząc, kiedy opadały na zamarznąłą glebę.

Siły kompanii górniczych rozpięzły się i rozpoczęły metodyczny ostrzał bunkrów, znajdując schronienie za głazami, które zostały przyniesione przez lodowce górskie. To, czego Buit nie wiedział jednakże, to to, że baza nie mogła być zajęta przez atak frontalny, a zwłaszcza przez garstkę zwykłych ludzi dzierzących

dwudziestoletnią broń. Głównego bunkra chroniły blasterodporne drzwi a szorstka trawa naprzeciwko była usiana minami odłamkowymi i innymi pułapkami.

Maul postanowił, że musi się ujawnić. Pojawił się przelotnie na wzniesieniu, na wschód od bazy, dwunogi obcy odziany w długą szatę, czernią kontrastującą z połacią śniegu. Napastnicy wzięli go za jednego z członków klanu i natychmiast otworzyli ogień. Maul zaczął pokonywać wzniesienie skokami i susami. Bruit zrobił mądrą rzecz i podzielił swoją grupę, zakładając, tak jak to przewidział Maul, że samotny przeciwnik zna inną drogę do bazy.

Maul trzymał się na widoku, odbijając blasterowe strzały bez użycia miecza. Nie mógłby być lepszym przewodnikiem gdyby był jednym z nich. Ukryty za śnieżną zaspą, przywołał Moc, aby zakopać się głębiej pod śniegiem. Z głębin własnoręcznie wykopanego grobu, słyszał ludzi Bruita szukających bliżej nieokreślonego wejścia do którego ich zaprowadził.

Maul zaczekał póki nie był pewien, że ostatni z nich zniknął za wejściem. Potem wydostał się z lodowej jamy i podążył za nimi do środka. Syczące odgłosy blasterów i gryzący zapach ognia oraz spalonego mięsa przyprawił jego krew o wrzenie. Maul był bliski sięgnięcia po miecz świetlny i rzucenia się w wir walki. Ale rzeź nie była w jego planach. Plany jego mistrza spełniłyby się lepiej, gdyby górnicy i najemnicy wybiliby się nawzajem, w przeciwnym wypadku Maul musiałby się pozbyć zwycięzców.

Sądząc po przebiegu ataku to siły Bruita stały na zwycięskiej pozycji. Pomimo, że siły górników były nieliczne i gorzej uzbrojone, poczynaniami ich kierował gniew zdradzonych. Nawet mając trzecią część grupy ranną lub martwą, Bruit i jego odpowiednik z InterGalactic wytrwali tocząc walkę z klanem Tooma, który zajmował tylną część bunkra, ukrywając się za laboratoryjnymi stołami i częściami przyrządów.

Eksplozje z frontowej części bunkra wskazywały, że koledzy Bruita torowali sobie drogę przez pole minowe. Wkrótce potem ocaleni zaczęli ostrzeliwać grodzie próbując wypalić sobie drogę do środka. Maul zakradł się wzdłuż ściany centralnego bunkra i znalazł miejsce skąd mógł obserwować walkę. Powstrzymując ogarniające

go emocje, oddał się obserwacji technik walki tego czy innego uczestnika, tworząc coś na kształt gry przewidując kto kogo zabije i w którym momencie. Jego przewidywania zyskiwały na precyzji, kiedy obie strony zbliżały się do siebie.

Potężna eksplozja wstrząsnęła bunkrem od strony frontowej. Blasteroodporne drzwi otworzyły się z przeciągłym, nieprzyjemnym dźwiękiem, i pięciu napastników przedarło się przez wirującą chmurę gęstego dymu. Dwóch zostało zabitych zanim przeszli dziesięć metrów. Reszta rozpierzchła się na boki i zaczęła się powoli przemieszczać.

Zaciekłość walczących jasno dawała do zrozumienia, że żadna strona nie zaakceptuje porażki. Była to walka na śmierć i życie, którą Maul najbardziej preferował. Jego uwaga znowu skierowała się na Patcha Bruita. Biorąc pod uwagę bałagan w jego życiu, Bruit sprawiał wrażenie odważnego człowieka, zasługującego na wysoką pozycję jaką piastował w Lommite Limited. Maul był pod wrażeniem. Nie miał ochoty patrzeć na przegraną Bruita na rzecz najemników, którzy bez swoich blasterów byli niczym.

Bruit i Falleen poprowadzili ostateczny atak, ich połączone siły szły łeb w łeb z Weequayami i Aqualishami z klanu Tooma, którzy byli już wyczerpani. Górnicy nie okazali im żadnej łaski, i kiedy bitwa się zakończyła Bruit, Fallen i pięciu innych stanęło wśród zabitych.

Przez moment Maul zastanawiał się czy mógłby ich tak zostawić. Bruit zameldowałby oficerowi wykonawczemu Lommite Limited, że klan Tooma przechytrzył obie kompanie, i że zapłacili życiem za tą zdradę. Ale było mało prawdopodobne, że Bruit tak to zostawi. Będzie chciał wiedzieć kto zmontował i sfałszował nagranie i być może domyśli się, że informacje o trasie dostawy LL do Eriadu wyciekły z jego osobistego komputera. Potem zacznie się zastanawiać nad pluskwą w kantynie, i może zacznie przeglądać nagrania kamer kantyny. Według najlepszej wiedzy Maula, obraz Iridonianina z twarzą pełną czerwono – czarnych tatuaży mógł się pojawić na jednym z nich. Oczywiście nie było ryzyka wyśledzenia aż do Coruscant, do schronienia jego mistrza. Ale ostatnią rzeczą

jaką chciał Darth Sidious było ujrzeć twarz jego ucznia na liście najbardziej poszukiwanych w Holonecie.

Maul musiał dokończyć to co zaczął. Wyciągnął miecz zapalając oba ostrza i skoczył na podłogę bunkra. Bruit, Falleen i inni obrócili się gdy usłyszeli odgłos jego broni, którą Maul wywijał nad głową i wokół ramion. Ale nikt nie strzelił. Stali wpatrując się w niego, jak w halucynację stworzoną na skutek upływu krwi albo olśnienia śniegiem.

Maul uświadomił sobie, że musi ich zachęcić do jakiegoś ruchu. Zaczął iść naprzód, świecąc żółtymi oczami i pokazując zęby i wreszcie ktoś strzelił, był to rodianin z kantyny. Maul odbił strzał dolnym ostrzem tam skąd przyszedł. Nie będziemy z tobą walczyć Jedi – krzyknął Falleen. Za nim poszła następna uwaga. To nasza sprawa – humanoid kontynuował. Nie dotyczy Coruscant. Maul warknął i szedł dalej.

Kucając nagle Twilekianin wypalił a Maul obrócił się odbijając strzały swoimi podwójnymi karmazynowymi ostrzami. Twilek i inny ochroniarz upadli. Potem reszta otworzyła ogień jednocześnie. Maul skakał i umykał, kręcąc się i wyczyniając akrobatyczne cuda, był niemożliwy do namierzenia. Zatrzymał się raz aby unosząc rękę zasypać swoich przeciwników deszczem napędzanych Mocą kawałków szkła i ostrych przyrządów. Zwrócił blaster przeciwko im samym i rzucił jednym z przeciwników o stół z siłą mogącą złamać kręgosłup.

Z bronią gotową do zadania ciosu Falleen ruszył w jego kierunku. Maul kopnął go z półobrotu łamiąc jego ramię. Potem bez opuszczania nogi złamał jego kark.

Został tylko Bruit. Wpatrując się w Maula z niedowierzaniem, powoli wypuścił blaster ze skostniałych palców. Maul nadal się zbliżał z mieczem w pozycji horyzontalnej.

– Nie wiem jak, nie wiem dlaczego – zaczął Bruit ale wiem, że to Ty musisz być odpowiedzialny za wszystko co się stało.

Maul zdecydował się go wysłuchać. Nagrywałeś moje rozmowy. Potem zmieniłeś nagrania, żeby oszukać sabotażystów, których rozpoznałeś w kantynie. Prawdopodobnie pozwoliłeś nam znaleźć to

miejsce. Bruit rozłożył szeroko ręce. Czy przynajmniej mogę wiedzieć dlaczego, zanim mnie zabijesz?.

– To coś co musi być zrobione dla większej sprawy. Bruit nadstawił uszu jakby nie dosłyszał.

Maul spojrzał na niego. Nie musisz już się nad tym zastanawiać.

Uniósł energetyczne ostrze, aby wbić je w pierś Bruita, ale się powstrzymał. Rana z miecz świetlnego nie będzie wcale dobra. Wyłączając ostrze, uniósł prawą dłoń i zacisnął okrytą rękawicą pięść. Ręce Bruita powędrowały do tchawicy, i zaczął się dusić.

Jurnel Arrant był w swoim biurze, kiedy otrzymał szczegóły śmierci Bruita na Riome. Posłańcem był sądowy agent wysłany z Coruscant na prośbę Arranta. Muszę wziąć na siebie winę za ten cały interes – powiedział Arrant tonem cierpiennego wyznania. Jestem winny polecenia Bruitowi wynajęcia osób postronnych do brudnej roboty. Przyczyniłem się do eskalacji tego konfliktu.

Kruszec Lommitu nadal mógł być wydobywany, ale LL nie miała już statków do jego transportu. Zastąpienie ich kosztowałoby więcej niż była warta w tej chwili kompania. Z tego co wiedział Arrant, InterGalactic znajdowała się w tym samym położeniu.

Gniew ścisnął mu gardło. Jestem przekonany że to Neimoidianie razem z Federacją Handlową zwróciło się do klanu Tooma i zapłaciło im za sabotaż naszych statków, razem ze statkami InterGalactic.

– To będzie trudne do udowodnienia – powiedział agent. Klan Tooma został bezpowrotnie wyeliminowany, i dopóki nie znajdziesz dowodów na poparcie swojej teorii nie będziemy mieli dobrego dowodu aby przesłuchać Neimodian. Miał coś dodać kiedy Arrant mu przerwał.

– Bruit był dobrym człowiekiem. Nie powinien był ginąć w ten sposób.

Agent sądowy zmarszczył brwi, a potem wyjął cienki urządzenie audio z kieszeni swej tuniki i położył na biurku Arranta. Zanim zbijesz się na kwaśne jabłko, może chciałbyś tego wysłuchać.

Arrant podniósł urządzenie. Co to jest?

– Nagranie znalezione w bazie Klanu Tooma, tutaj na Dorvalli. Jest niepełne, ale warto uwagi. Arrant włączył urządzenie.

– Pragnę ujrzeć zarówno Lommit Limited jak i InterGalactic upadające – powiedział męski głos żeby ktoś z wizją zbudował lepszą organizację z ich gruzów.

Oczy Arranta rozszerzyły się ze zdumienia. To Bruit!

– Rozumiem – powiedział drugi głos. Chce to zobaczyć w praktyce.

Arrant zatrzymał nagranie. Kim jest CabaZan? – podpowiedział agent sądowy Były szef bezpieczeństwa InterGalactic Ore.

Niechętnie Arrant wznowił nagranie.

– Musimy połączyć siły, żeby to zakończyć – powiedział Bruit. Nikt nas nie będzie podejrzewał, a Arrant nie musi wiedzieć więcej niż potrzebuje.

– Nie jest na tyle cwany.

– Klan Tooma ma środki, aby dobrze wykonać to zadanie. Musimy podjąć odpowiednie kroki przeciwko wszystkim na Eriadu. Arrant ściszył urządzenie i odepchnął od siebie.

– Nie wiem co powiedzieć.

Agent sądowy skinął głową i zacisnął wargi.

Arrant wstał i przez jakiś czas wpatrywał się w widok za oknem. Kiedy się odwrócił miał posępny wyraz twarzy. Wcisnął przycisk na interkomie i chwilę później robot protokolarny wkroczył do biura.

– Czym mogę służyć, proszę pana?

Arrant rzucił okiem na droida. Muszę przeprowadzić dwie holorozmowy. Pierwsza będzie do dyrektora wykonawczego InterGalactic Ore, aby przedyskutować warunki możliwej fuzji.

A druga, proszę pana?

Arrant przez chwilę się zastanawiał. Druga będzie do wicekróla Nute'a Gunraya, aby przedyskutować warunki przyznania Federacji Handlowej wyłącznych praw do transportu i dystrybucji kruszcu Lommitu.

W wilgotnej pokrytej grzybem grocie na rodzinnym świecie Neimodian, Hall Monchar i wicekról Nute Gunray odebrali

zaskakująco nagły holoprzekaz od Dartha Sidiousa. Na pierwszym planie, w obszernej szacie znajdował się Czarny Lord Sithów. Monchar pochylił wielką głowę w usługnym ukłonie i rozłożył ręce o grubych palcach.

– Witaj Lordzie Sidious – powiedział. Mimo, że jego oczy skrywał naciągnięty kaptur, Sidious osadzony na szponiastym mechanicznym krześle wydawał się świdrować nimi Monchara i Gunraya.

– Wicekrólu – Sidious warknął. Każ odejść swemu podwładnemu, abyśmy mogli porozmawiać na osobności o ostatnich wydarzeniach na Dorvalli.

Monchar wpatrywał się otwarcie w Sidiousa, a potem odwrócił się do Gunraya. Ale wicekrólu, to ja skontaktowałem się z Lommite Limited. Zasługuje przynajmniej na kilka kredytów za to co się stało.

– Wicekrólu – rzekł Sidious z nutą groźby Wytłumacz swojemu podwładnemu, że jego wkład nic nie znaczył.

Gunray zerknął nerwowo na Monchara. Lepiej odejdz. Ale...

– Natychmiast, zanim się zdenerwuje.

Moncharowi okropnie burczało w brzuchu kiedy wychodził z grotu.

Gunray przesunął się przed mechaniczne krzesło i zbliżył do projektora.

Miał wystającą szczękę, a jego gruba dolna warga odstawała od twarzy. Głęboka szczelina dzieliła jego obszerne czoło na dwa boczne płaty. Jego skóra miała zdrowy kolor szaroniebieski, przez jedzenie potraw z najlepszych grzybów. Przepiękne czerowono – pomarańczowe szaty biegły niczym komża od wąskich ramion aż do kolan.

– Przepraszam za brak dyskrecji mojego zastępcy – powiedział. Jest bardzo nerwowy. Twarz Sidiousa nie zdradzała absolutnie niczego. Przeprosiny przyjęte wicekrólu.

– Hath Mongar darzy mnie takim samym szacunkiem jak ja ciebie, Lordzie Sidious, z mieszaniną respektu i strachu.

– Musisz się mnie obawiać tylko wtedy, gdy mnie zawiedziesz, wicekrólu.

Gunray wydawał się wziąć tą radę pod uwagę. Spodziewałem się twojej wizyty, Lordzie Sidious. Chociaż, przyznam, że nie miałem pojęcia, że wiesz o wydarzeniach na Dorvalli jak i o tym, że Federacja Handlowa jest zainteresowana planetą.

– Przekonasz się, że są sprawy o których nie wiem, wicekrólu. Co więcej, nie wiemy co zrobi Dorvalla. Jest coś co musimy zrobić w tym względzie.

– Ale, Lordzie Sidious, sprawa jest już rozwiązana. Lommit Limited i InterGalactic Ore połączyły się i utworzyły Dorvalla Mining, ale Federacja Handlowa będzie transportowała kruszec, i będziemy reprezentować Dorvallę w senacie.

– A najważniejsze jest , że masz stale miejsce w zarządzie.

Gunray skłonił głowę. To też Lordzie Sidious.

– Więc mamy scenę do następnego aktu.

– Czy mogę spytać, czym to będzie skutkowało?

– Powiadomię cię w swoim czasie. Do tego czasu, są inne sprawy, których muszę doglądać, zabezpieczenie potęgi Federacji Handlowej i wzmocnienie twojej osobistej pozycji.

– Nie zasługujemy na twoją uwagę.

– Więc spraw, żebyś na nią zasługiwał, wicekrólu, aby nasza współpraca dalej się rozwijała.

Gunray przełknął ślinę. Niczego innego nie zrobię, Lordzie Sidious.

W swojej komnacie na Coruscant, Darth Sidious wyłączył holoprojektor i zwrócił się twarzą do Dartha Maula.

– Czy myślisz, że można im ufać bardziej niż poprzednio?

– Są bardziej przerażeni, Mistrzu – Maul usiadł na podłodze w pozycji ze skrzyżowanymi nogami – co może spowodować ten sam rezultat.

Sidious wydał z siebie potwierdzający pomruk. Jeszcze z nimi nie skończyliśmy, na to też przyjdzie czas.

– Zaczynam rozumieć Mistrzu. Twarz Sidiousa przybrała coś na kształt uśmiechu uznania. Nie zawiodłeś mnie na Dorvalli, Darthe Maulu.

– Mój Mistrzu – rzekł Maul, nieznacznie pochylając głowę.

Sidious przyglądał mu się przez chwilę. Wyczuwam, że podobało ci się samodzielne zadanie.

Maul uniósł głowę. Moje myśli są otwarte dla ciebie, Mistrzu.

– Widzę – powiedział łagodnie Sidious. Powstrzymaj swój entuzjazm mój młody uczniu. Wkrótce będę miał dla ciebie nowe zadanie do wykonania. Maul czekał.

– Zapoznaj się z poczynaniami kryminalnej organizacji znanej jako Czarne Słońce. I kiedy będziesz to robił, wróć do swojego szkolenia. Twój miecz świetlny może być następnym razem bardzo pomocny.